

W numerze:

- **Nowoczesna szkoła wobec nowych wyzwań społecznych**
(Anna Maria Wesołowska)
- **„Nieznajomość prawa szkodzi” – o potrzebie powszechnej edukacji prawnej wśród dzieci i młodzieży**
(Wioletta Poturalska)
- **Potrzeba zmian w oświacie (perspektywy coachingu – nie tylko w wychowaniu fizycznym)**
(Jolanta Kmieć, Anna Kołodziej)
- **Były kiedyś takie szkoły...**
(Piotr Gołdyn)

2013

Nr 2 (101)

Rok XXI

ISSN 2081-1527



EDUKACJA PRAWNA a MAGIA EKRAŃU czyli Anna Maria Wesołowska w Koninie

Bywa, że kultura celebrycka sprzyja dobrej sprawie i popularność medialna przekłada się na skupienie uwagi większej rzeszy zainteresowanych na istotnym problemie. To właśnie przypadek obecności sędzi Anny Marii Wesołowskiej na konferencji „Nowoczesna szkoła wobec nowych zagrożeń społecznych” zorganizowanej przez Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Koninie w dniu 10 kwietnia 2013 r. w auli Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie. Spora część młodzieży pragnącej spotkać się bezpośrednio z bardzo znanym gościem nie mogła uczestniczyć w konferencji ze względu na ograniczoną ilość miejsc w niemałej przecież uczelnianej sali. Wewnątrz niniejszego numeru „Konińskiego Kuriera Oświatowego” zamieszczamy cały wykład sędzi Anny Marii Wesołowskiej wygłoszony na spotkaniu z nauczycielami oraz refleksje jednej z uczestniczek imprezy.

Spis treści

Nowoczesna szkoła wobec nowych wyzwań społecznych (Anna Maria Wesołowska)	3-11
Nieznajomość prawa szkodzi” – o potrzebie powszechnej edukacji prawnej wśród dzieci i młodzieży (Wioletta Poturała)	12-15
Potrzeba zmian w oświacie (perspektywy coachingu – nie tylko w wychowaniu fizycznym) (Jolanta Kmieć, Anna Kołodziej)	16-21
Były kiedyś takie szkoły... (Piotr Gołdyn)	22-23
OCALENI OD ZAPOMNIENIA... (cz. 12.) Stefania Sempołowska (1869–1944) – nauczycielka, wychowawczyni, działaczka społeczna, pisarka (Dariusz Racinowski)	23-25
REGION W WEEKEND (cz. 3.) Zabytki i osobliwości przyrodnicze w gminie Rzgów (Grażyna Frydrychowicz)	26-27
Akademia Równych Szans	28



Placówka akredytowana

Anna Maria Wesołowska sędzia

Nowoczesna szkoła wobec nowych wyzwań społecznych*



Jestem sędzią. Skąd więc moje zainteresowanie sprawami dzieci i młodzieży? Kiedy w 1982 roku zaczynałam pracę zawodową, młodzież bardzo rzadko trafiała na salę rozpraw w charakterze oskarżonych. Około 15 lat temu stało się coś takiego, że co sprawa, to coraz młodszy człowiek popełniający coraz brutalniejsze przestępstwa. I z tym sędziemu, sędziemu matce, bardzo trudno było i jest się pogodzić. Dlaczego? Bo kiedy nastolatek jest oskarżony, najczęściej mówi: „Pani Sędzio, nie wiedziałem, nie sądziłem, nikt mi nie powiedział, że za taki czyn grozi taka kara. Młodzież dzisiaj tak postępuje. Pani Sędzio, ja nie jestem przestępcą, jestem dobrym człowiekiem”. Ja często wierzę, że rzeczywiście on nie wiedział, nie sądził, dlatego że

granice między tym, co jest dobre, a co złe, co jest wykroczeniem, a co występem, co jest przestępstwem, a co tylko żartem, naszym dzieciom się zacierają. Kiedyś sądziłam, że to takie moje, osobiste przeświadczenie. Dzisiaj, po wielu spotkaniach z młodzieżą nie mam wątpliwości, że zacieranie tych granic jest coraz mocniejsze, a wartości w życiu jest coraz mniej. Coraz trudniej naszym dzieciom wyłuskać wartości ze świata dorosłych, bo wzorce, które im dajemy, często są dramatyczne. I to nie nasze dzieci są winne, że stwarzają problemy, to gdzieś świat dorosłych zawinił po drodze, że z dziecka, które jest pełne wiary, pełne ufności w to, że świat jest dobry i sprawiedliwy, wyrasta przestępca. 2% dzieci rodzi się z mikrouszkodzeniami, które uzasadniają późniejsze problemy wychowawcze, a problemy stwarza dzisiaj około 50% dzieci, a myślę, że nawet znacznie więcej. Często nie zdajemy sobie z nich sprawy, bowiem nie zawsze do nas docierają.

Zjawisko narastających problemów z młodzieżą zauważyłam na sali rozpraw już 15 lat temu. Próbowałam powalczyć o edukację prawną dla młodzieży w Ministerstwie Edukacji. Wydawało mi się, że tam powinny zapaść pewne decyzje. Odpowiadano mi jednak: „Pani Sędzio, polska młodzież nie będzie popełniać przestępstw, polska młodzież nie będzie brała narkotyków, w związku z tym mówienie im o przestępstwach, o prawie karnym to jak wywoływanie wilka z lasu”. Tam na górze do dzisiaj nie widać, że wilk z lasu został dawno wywołany. Mimo tego, że w ubiegłym roku 120 tys. czynów karalnych popełniło 52 tys. polskich dzieci w wieku od 13 do 17 roku życia, nadal systemowej edukacji prawnej nie ma. Wiem, że nie jest to łatwe zadanie, kto miałby wprowadzać edukację prawną, skoro nauczyciele nie są prawnikami. Na studiach pedagogicznych zajęć z podstaw prawa nie ma i pewnie nadal nie będzie.

W związku z tym potrzebne są działania, które przybliżą młodym ludziom podstawowe zasady wynikające z prawa karnego, wykroczeń, a tak naprawdę pozwolą wrócić do świata wartości. Dzisiaj dzieci nie zawsze wiedzą, że nie

wolno bić drugiego, że nie wolno kopać. Gdy pytam: „Dlaczego kopnąłeś tego człowieka?”, odpowiadają: „Pani Sędzio, zrobiłem to w odruchu bezwarunkowym”. Pierwszy raz taką odpowiedź usłyszałam kilkanaście lat temu, sądziłam, że to żart. Dzisiaj ta odpowiedź pada bardzo często, a ja wiem, że młodzież nie żartuje. Dziecko wychowane na bajkach, w których słoń wdeptuje mrówkę w ziemię i nic się nie dzieje, a wszyscy się cieszą, ma prawo powiedzieć, że krzywdzi w odruchu bezwarunkowym, bo na takich odruchach zostało wychowane. Jeżeli nie stworzymy przeciwwagi dla agresji i przemocy, to niestety, ale za dwa, trzy, może pięć lat będziemy mieli strzelaniny w szkołach. Nie pociesza to, że w Polsce nie jest najgorzej. Parę lat temu byłam w Austrii w związku z badaniami nad problemem dyskryminacji. Obserwowaliśmy sytuację w Wiedniu. Centrum miasta to oaza spokoju, ale na obrzeżach lepiej nie chodzić. Przemoc jest niezależna od statusu materialnego. Czy mamy jeszcze szansę to zatrzymać? Tak, ale musimy działać. Mamy Rok Bezpiecznej Szkoły, podjęto wiele inicjatyw dla zwiększenia bezpieczeństwa ucznia.

Co ja mogę zaproponować? Chciałabym, aby w każdej szkole w Polsce powstał kącik prawny. Kąciki takie funkcjonują już w przedszkolach, gdyż już od tego wieku edukacja prawna jest niezbędna, ale najbardziej potrzebne są w gimnazjach. Kącik prawny to miejsce, gdzie możemy umieszczać informacje, przepisy, regulacje, spostrzeżenia, problemy, które dotyczą dnia codziennego szkoły. Jest bójka w szkole, ustawka, umieścimy przepis, który dotyczy tego rodzaju problemu. Każda bójka jest przestępstwem zagrożonym karą do trzech lat pozbawienia wolności. Nie ma uczciwej bójki. Jeżeli biją się dwie osoby, to też jest przestępstwo. Nie wolno naruszać niczyjej nietykalności cielesnej, za to grozi również kara pozbawienia wolności. Nie wolno nikogo szarpać, bo to jest właśnie naruszenie nietykalności. Nie wolno nikogo znieważać, obrażać, bo to też jest przestępstwo zagrożone karą do roku. Jak mamy świadomość, że taki przepis jest, to zaczynamy rozmawiać



o problemie. O tym, że to nie jest obojętne zachowanie, tylko jest to zachowanie sankcjonowane przez prawo. Młodzież powinna sama tego rodzaju informacje tam umieszczać i omawiać, chociażby na lekcji wychowawczej, czy takie zachowania się zdarzają, jak na nie reagować, co zrobić, żeby ich nie było.

Od kilkunastu lat zachęcam wszystkie szkoły do wizyt w sądzie, do tzw. lekcji wychowawczych w sądzie. Przez moją prawdziwą salę rozpraw przeszło kilkanaście tysięcy łódzkiej młodzieży. To najtańsza akcja profilaktyczna, jaką sobie możemy wymarzyć, a działa fantastycznie. Po 10 latach spotykam dzieciaki, które były na mojej sali rozpraw i mówią: „Pani Sędzio, to naprawdę w wielu sytuacjach mnie uratowało, miałem ochotę zrobić coś głupiego, ale jak sobie przypomniałem tego w kajdanach, jak się trząsał i płakał, no to jednak zrezygnowałem. Jak sobie przypomniałem szlochającą matkę oskarżonego czy pokrzywdzonego, to zrozumiałem, że cena, jaką można zapłacić za chwilę głupoty, bywa zbyt wysoka”. Przykłady z sali sądowej wstrząsają, a młodzież dzisiaj potrzebuje silnych bodźców. Lekcja w sądzie to naprawdę skuteczna profilaktyka. Wystarczy napisać do sądu prośbę (z reguły pisze się do prezesa albo do rzecznika sądu) o umożliwienie młodzieży udziału w rozprawie, która dotyczy młodzieży. Najczęściej są to rozboje, kradzieże, włamania, bójki, pobicia, przemoc rówieśnicza, narkotyki. Takich spraw jest dużo. Oczywiście nie zapewnimy wszystkim grupom młodzieżowym. Sądy bowiem też nie zawsze są chętne na uczestnictwo w tego rodzaju akcji, ale warto spróbować. Warto znaleźć takiego sędziego, który będzie otwarty na taką współpracę.

Oczywiście, lekcje wychowawcze w sądzie uwarżliwiają, nie zapewniają jednak edukacji prawnej w zakresie poszczególnych zagrożeń. Dlatego 10 lat temu zaczęłam pisać dla młodzieży poradnik prawny – na początku to były felietony drukowane w „Gazecie Łódzkiej” w każdy piątek: *Sędzia Anna Wesołowska doradza nauczycielom i uczniom*. Taki felieton był omawiany w poniedziałek na lekcjach wychowawczych. Każdy dotyczył prawdziwej sprawy sądowej związanej ze środowiskiem młodzieżowym. Ta książka jest publikowana jako poradnik prawny *Bezpieczeństwo młodzieży*. Zawiera ponad 100 felietonów, historii młodych ludzi, którzy weszli w konflikt z prawem, ale również takie informacje, jak: Co zrobić, gdy widzimy

konieczność przeszukania ucznia – przeszukać czy nie? Co to jest poręczenie społeczne? Jak szkoła ma reagować, kiedy popełnione jest przestępstwo? Ale są tu również wszystkie przestępstwa z zakresu przestępczości młodzieżowej, czyli przede wszystkim narkotyki, bójki, pobicia, ale także naruszenie miru domowego, nękanie, krzywdzenie. To wszystko ta książka zawiera. Zaczęłam ją pisać z dziesięć lat temu po rozprawie, o której mówię na każdym spotkaniu, niezależnie od tego, czy spotykam się z pięcioletkami, z młodzieżą, z nauczycielami, czy z rodzicami. Historia „chłopaka z różą” nie wstrząsnęła mną tak bardzo 10 lat temu, jak porusza mnie obecnie. Dlaczego? Opowiem. Sprawa dowodowo była prosta. Siedemnastoletni uczeń, z czerwonym paskiem, harcerz, 8 marca, idąc do szkoły, przypomniał sobie, że nie kupił kwiatów dla swojej dziewczyny. W związku z tym sprawdził, ile ma pieniędzy w kieszeni – miał trzy złote, róża kosztowała osiem, brakowało pięć. Zobaczył chłopca z pobliskiej szkoły podstawowej, dziesięcioletka. Znał go z widzenia, podszedł do niego i mówi: „Ty, mały, daj 5 złotych”. Mały mówi: „Mam, ale nie dam, bo mama mi dała na śniadanie”. W związku z tym wpełznął go do bramy na głównej ulicy Piotrkowskiej w Łodzi. Wyrwał plecak, wyrzucił wszystko z plecaka na ziemię. Mały zaczął bronić swojej własności, to pacnął go w głowę – jak to później powiedział, i zabrał 5 zł. Kiedy mały zaczął krzyczeć, rzucił w jego kierunku finką, małym, harcerskim nożykiem. Nie trafił, bo nie chciał go zranić, celował w rynnę w bramie. Wyszedł zadowolony na ulicę, kupił różę i udał się w kierunku szkoły. Nie uciekał, bo przecież jego zdaniem nie zrobił nic złego. I pewnie by się to rozeszło po kościach, tak jak wiele zdarzeń wokół nas, tylko że nasz mały, jak wyszedł na ulicę zapłakany, to trafił na strażnika miejskiego, który zapytał, co się dzieje. Nasz mały odpowiedział: chłopak z czerwoną różą uderzył mnie w głowę, rzucił w moim kierunku nożem i zabrał pięć złotych. Siedemnastolatek na osiem miesięcy trafił do aresztu pod zarzutem dokonania zbrodni rozboju z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Zbrodni zagrożonej karą od trzech do piętnastu lat pozbawienia wolności. Postępowanie przygotowawcze trwało kilka miesięcy. Kiedy chłopak trafił do mnie, oczywiście wprowadzony w kajdankach, w garniturku, bo mama zawsze do aresztu przynosi, to pierwsze jego słowa były takie: „Będę chodził do kościoła, będę się modlił, tyl-

ko błagam, wypuście mnie z więzienia. Ja nie wiedziałem, że za taki czyn grozi taka kara. Mnie też kiedyś skradziono plecak, telefon komórkowy i nic się nie działo. Błagam, wypuście mnie. Ja nie jestem przestępcą”. Czy on był przestępcą? Był czy nie był? To pytanie zadaję wszystkim dzieciom. Jak zadaję to pytanie maluchom, tym pięcioletnim, to mówią: „Pani Sędzio, był. Bo nie wolno nikomu zabierać nawet złotówki, i gumki nie wolno zabrać, ołówka też nie”. Ale jak zadaję to pytanie w szkole podstawowej, zaczynają mieć wątpliwości. Jak zadaję je w gimnazjach, wątpliwości są coraz większe. Argumenty padają różne. „To było na zbożny cel, kwiaty dla dziewczyny. Pani Sędzio, on nie widział, on sobie nie zdawał z tego sprawy”. Ja pytam: dlaczego nie? „No dlatego, że tak się dzisiaj postępuje. Poza tym, jak jemu skradziono i nikt nie reagował, no to on mógł nie wiedzieć, że to jest coś takiego złego”. Ale co potrafia odpowiedzieć licealiści? „Pani Sędzio, to prawo stoi u nas na głowie, bo jak białe kołnierzyki kradną miliony, to chodzą wolni, a tu za pięć złotych chłopak na osiem miesięcy trafił do aresztu”. Czy oni nie mają racji? Trochę mają. Ale muszą wiedzieć, że kradzież to jest wykroczenie albo przestępstwo, że pięć złotych to też pieniądze, że jak pacniesz kogoś w głowę i ukradniesz 5 złotych, to jesteś przestępcą. Natomiast nasze dzieciaki coraz częściej uważają, że nie, że to nie jest przestępstwo. Słyszałam też taką odpowiedź: „Pani Sędzio, to wina dorosłych. Do szkoły powinien przyjść policjant i powiedzieć, za jakie zachowania grozi kara”. O czym to świadczy? Że naprawdę problem edukacji prawnej jest palącym problemem, że to nie jest tak, jak ja myślałam jeszcze pięć lat temu: to przyda się młodzieży w przyszłości. Nie, świadomość prawna jest potrzebna od dzisiaj.

Dlatego też chciałabym, aby od dzisiaj w każdej szkole powstały kąciki prawne. Zacznijmy sami wprowadzać edukację prawną. Potrafimy, naprawdę. Damy sobie radę. Wiele informacji jest w mojej książce. Zawarte tam felietony można powielać i umieszczać w kąciku prawnym, są napisane przystępnym językiem, zrozumiałym już dla gimnazjalistów. Pisząc taki felieton – dawałam go córce gimnazjalistce do przeczytania. Na początku mówiła: „Mamo, nic z tego nie rozumiem”. Brała felieton do szkoły, potem na czerwono klasa podkreślała, czego nie rozumieją. Było tylko na czerwono na początku. Po dwóch latach nauczyłam się pisać bardziej przystępnie

o prawie, a wcale nie jest to takie łatwe. Udział w programie *Sędzia Anna Maria Wesołowska* wzięłam po to, aby tą drogą przybliżyć podstawy prawa karnego społeczeństwu.

Jeżeli chodzi o powrót do wartości, zahamowanie agresji i przestępczości, w obecnej chwili jedyną nadzieję pokładam w szkołach. Już od wielu lat widzę, że przestępczość wynika przede wszystkim z braku poszanowania wartości. Rodzina coraz mniej spełnia nasze oczekiwania, nie zabezpiecza dzieci w wartości, i to nie dlatego, że rodzice są gorsi, że mniej kochają. Nie. Tylko dlatego, że dziecko wymyka się spod kontroli rodzicielskiej. Nawet jeżeli na co dzień funkcjonuje w domu, to żyje własnym życiem – jest komputer, internet, telefon komórkowy, koleżanki, koleżdy, mnóstwo zajęć i dzieci przemykają nam przez dom. W związku z tym nie obserwują, nie czerpią dobrych wzorców ze środowiska rodzinnego. Natomiast chłoną przykłady płynące z zewnątrz, z pełnych przemocy filmów, z tego, co się dzieje w mediach, brutalności, również tej rówieśniczej. W związku z tym przegrywamy. Nawet jeżeli chcemy dobrze, nie potrafimy już z dziećmi rozmawiać. I to jest kolejny problem.

Pytanie: kto może pomóc? Przede wszystkim szkoła. Szkoła jest na razie tym jedynym miejscem, które może być ratunkiem dla naszych dzieci. Ale szkoła sama sobie niestety nie poradzi. Jest potrzebny kontakt, a przede wszystkim współpraca z rodzicami. Jednak co zrobić, żeby rodziców do tej współpracy zmobilizować? Nie jest to takie proste, ale możliwe. W całej Polsce, od Rzeszowa po Białystok, Szczecin, Drawsko Pomorskie spotykam się z młodzieżą, z dziećmi w przedszkolach, szkołach podstawowych, gimnazjach, liceach, a także z pedagogami, dyrektorami szkół, rodzicami. Doszłam do wniosku, że tylko tworząc wspólny front, możemy jakoś sytuację naprawić.

Sytuacja współpracy wygląda w Polsce bardzo różnie. Byłam w miejscowości pod Częstochową, gdzie było trzystu uczniów, a na spotkanie przyszło pięćset rodziców. Ostatnio byłam również w Nowej Hucie w publicznym gimnazjum sióstr salezjanek. Świetna szkoła. Trudne miejsce i duże problemy, ale problemy zauważane i rozwiązywane. Dyrektorem jest siostra Leokadia. Gorącym sercem, poświęconym czasem, miłością, zaangażowaniem spowodowała, że młodzież zaczęła rozmawiać, ujawniać problemy, już nie popełnia przestępstw, do

których dochodziło tam bardzo często. Rozmawiają, przyciągnęli rodziców. Na spotkanie przyszli wszyscy rodzice, babcie, dziadkowie. Tam dzieje się dużo dobrych rzeczy. Tam na przykład wieczorem rodzice korzystają z sali gimnastycznej. W niektóre dni rodzice gotują albo wspólnie z młodzieżą robią kanapki dla dzieci. Razem starają się coś naprawić. Ale na mapie Polski są również miejsca budzące niepokój. Byłam w Poznaniu, w takim „zaopiekowanym” osiedlu, wille z basenem, drogie samochody, korty tenisowe. Siedmiuset uczniów w szkole, na spotkanie przyszło wieczorem siedemnastu rodziców. W związku z tym w całej Polsce jest to różnie. Staram się to badać i widzę, że im lepiej nieraz, tym gorzej.

Jest to trudna sytuacja, ale na pewno można będzie jakoś temu zaradzić. Znajdujemy się w takim momencie, że zarówno nauczyciele jak i rodzice, wszyscy sobie zdajemy sprawę, że zagrożenia są poważne.

Rodzice już wiedzą, że nie dadzą sobie rady, że to szkoła powinna być miejscem, gdzie mogą przyjść po wsparcie i pomoc. Należy im dodać trochę odwagi i wiedzy, że jeżeli przyjdą, to nie znaczy, że – np. jak szkoła powiadomi sąd dla nieletnich czy sąd rodzinny – to ich dziecko albo im zabiorą do domu dziecka, albo pójdzie do poprawczaka. Muszą wiedzieć, że są przepisy, które dają o wiele większe możliwości i chciałabym, żeby w tym kąciku prawnym właśnie znalazły się tego rodzaju regulacje, które będą docierały również do rodziców, że sąd rodzinny może np. udzielić upomnienia, nagany, zobowiązać do naprawienia szkody, może orzec nadzór odpowiedzialnych rodziców, nadzór kuratora, a zakład poprawczy jest na samym końcu. Jak rodzice i szkoła mają świadomość istnienia tego rodzaju regulacji, to zaczynają wierzyć w to, że sąd może im pomóc w wychowaniu dziecka.

Ostatnimi czasy, co również jest warte odnotowania, jako społeczeństwo zaczynamy zauważać, jak ważny jest zawód nauczyciela. To ogromnie cieszy. Jak kiedyś zadawałam pytanie: „Jaki zawód jest najważniejszy na świecie?”, to słyszałam – jak chcieli mi się podliznąć – „sędzia”, ale często padało też „lekarz” czy „prezydent”. Natomiast teraz coraz częściej pada odpowiedź „nauczyciel”. I rzeczywiście: jakich nauczyciel wychowa lekarzy, sędziów, prokuratorów, policjantów, prezydentów, taki będziemy mieć świat. Jest dobry moment, aby zawód nauczyciela wrócił na właściwe

mu miejsce. Oczywiście wymaga to od samych nauczycieli sporo zaangażowania, samokrytyki, jak również walki o to, żeby za tym szły też inne profity i zabezpieczenia. Mówię o tym dlatego, że mamy np. procedurę „Niebieskie Karty”. Fantastyczna, tylko że w jej ramach nauczyciel pracuje społecznie. Procedura może dobrze funkcjonować, ale powinny iść za tym pieniądze. Mam nadzieję, że z czasem również i to uda się wywalczyć.

Rolę szkoły – jeśli chodzi o edukację prawną – widzę w dwóch płaszczyznach. Pierwsza to jest zapewnienie pewnej wiedzy z zakresu podstaw prawa nauczycielom, pedagogom i uczniom. Druga to płaszczyzna współpracy z rodzicami i opiekunami. Jeżeli to wszystko zacznie funkcjonować, to być może edukacja prawna każdego z tych środowisk spowoduje, że będziemy mogli zacząć rzetelną dyskusję na temat obecnej, trudnej rzeczywistości.

Chciałabym zwrócić uwagę na trzy zagrożenia, które nam, praktykom, prawnikom spędzają sen z powiek, a wiem, że w szkołach są również bardzo poważnym problemem: grooming, zbyt wczesna inicjacja seksualna i cyberprzemoc. Grooming, czyli – najprościej mówiąc – uwodzenie dziecka do 15 roku życia za pośrednictwem internetu, po to, aby takiego dzieciaka później skrzywdzić. Kiedy zaczynałam o tym problemie mówić kilka lat temu, jak pytałam młodzież na sali, które dziecko nie korzysta z internetu, zawsze przynajmniej jedna trzecia, później przynajmniej z dwadzieścia, trzydzieści rąk było w górze. A teraz jest ich coraz mniej, dzisiaj nie było ani jednej [nawiązanie do spotkania z młodzieżą w Koninie]. Wszystkie dzieci w Polsce korzystają z internetu. W Polsce dzieci korzystają z internetu od czwartego roku życia. Średnia wieku to 9 lat. Myślę, że ponad połowa polskich dzieci zawiera znajomości w internecie. Dzieci podają swoje dane, adresy, adresy mejlowe, numery telefonu, wysyłają swoje zdjęcia. Są w związku z tym w grupie zagrożonych dzieci, dlatego że sprawcy obserwują, czy w internecie pojawiają się dzieciaki, które można skrzywdzić. Dzieci nie tylko zawierają w ten sposób znajomości, ale również chodzą na spotkania z osobami poznanymi w sieci. Dane z 2007 roku mówią, że 23% dzieci mówi o spotkaniach kogoś dorosłego. Ja dzisiaj wiem, że to są zawyżone dane. Znacznie mniej dzieci o tym mówi, a dzieci chodzą na spotkania i bywają krzywdzone, a my często o tym nie wiemy.



I prawdziwa historia. Trzynastoletnia dziewczynka, rodzice się rozwodzą, dziewczynie jest źle, pisze smutne wiersze. Sprawca znajduje ją w internecie, zawiera z nią znajomość. Stawia jeden warunek – to ma być tajemnica. Dziewczynka przez osiem miesięcy rozmawia z nim na wszystkie tematy, na temat muzyki, tańca – bo chodzi na balet. Sprawca w tym czasie bada, czy ktoś interesuje się tym, co dziecko robi w internecie. Nie mam już dzisiaj cienia wątpliwości, że my nie wiemy, co nasze dzieci robią w internecie. Z kim zawierają znajomości, jak te znajomości wyglądają. Jak pytam rodziców, to mówią: „No, chyba z jakąś koleżanką”, „Chyba z jakimś kolegą”. Nie mamy pojęcie i nie będziemy mieli, dlatego że dzieci się z nami tymi informacjami nie dzielą. Jak dochodzimy do komputera, to obraz jest zmieniony, zanim dojdziemy. W związku z tym niewiele jesteśmy w stanie się dowiedzieć. Zagrożenie jest w związku z tym poważne. Wracam do sprawy trzynastolatki. Kiedy sprawca zorientował się, że tym, co dziecko robi w internecie, nikt się nie interesuje, rodzice zainteresowani rozwodem nie mieli na to czasu, zaczął wprowadzać – po ośmiu miesiącach – treści o tematyce seksualnej. Dziewczynka nie miała ochoty rozmawiać, ale nie umiała się z tej znajomości oswobodzić. Po kolejnym miesiącu sprawca zaproponował spotkanie. Kiedy dziewczynka powiedziała „nie”, powiedział: „Jak to? Chcesz, żeby rodzice dowiedzieli się, o czym rozmawialiśmy przez ostatni miesiąc?”. Dziewczynka oczywiście nie chciała. Poszła na spotkanie. Została wykorzystana seksualnie i była wykorzystywana przez kolejne cztery miesiące. Czy powiedziała o tym komuś? Nie. Nie mogła powiedzieć, bo się wstydziła, bo się bała. Dzieci się boją i wstydzą tego, co robią dorośli. Bo przecież to nie była jej wina, że rodzice nie interesowali się tym, co robi. To nie była jej wina, że nie potrafiła się zwrócić do nich o pomoc. To nie była jej wina, że internetowy pedofil ją skrzywdził. Dzieci nie wiedzą o tym, że gdy dzieje się coś niepokojącego, powinny z nami rozmawiać. Dlatego też w tym kąciaku prawnym powinny się znaleźć informacje na temat bezpiecznego korzystania z internetu. Do ujawnienia sprawy w tej sprawie doszło przypadkiem, bo do szkoły przyszła dziewczynka z innej wsi. Zobaczyła, że z tą małą coś jest nie tak. Usiadła z nią, wzięła za rękę, zapytała i w końcu zaprowadziła do pani pedagoga i tam sprawa została wyjaśniona. Sprawca na wiele lat trafił do więzienia.

Ale proszę pomyśleć: gdyby ta dziewczynka nie przyszła do tej szkoły w ciągu roku szkolnego, to trzynastolatka na naszych oczach nadal byłaby krzywdzona. Prawdopodobnie wyrosłaby na nieszczęśliwą kobietę, która nigdy swojej krzywdy by nie ujawniła. Sprawca by ją w jakimś momencie zostawił przestraszony, że dojdzie do ujawnienia przestępstwa, ale ona żyłaby z przeświadczeniem, że nikt nie był w stanie jej pomóc. Wyrosłaby na nieszczęśliwą kobietę, przeświadczoną, że świat jest zły i okrutny i nie ma sprawiedliwości.

To mnie trochę przeraża, ile wśród nas jest dzieci, których krzywdy nie potrafimy zauważyć. Jak dziecko milczy, nie jest to takie łatwe. Dlatego od wielu lat walczę o etat dla psychologa w każdej szkole. Wydawało mi się, że było już lepiej. Ale teraz się okazuje, że mamy kryzys i są oszczędności. Jeden psycholog dzielony jest na cztery placówki, a bywa, że w ogóle go nie ma. W takiej sytuacji należy stawiać sprawę na ostrzu noża i rozliczać te osoby, które są odpowiedzialne za bezpieczeństwo szkoły. Szkoły bez profesjonalnej pomocy nie poradzą sobie. Mówię o psychologu z prawdziwego zdarzenia, który się zna na temacie, nie o takim, który zamiast pomóc jeszcze pogorszy sprawę. Takim dobrym psychologu, który jednocześnie byłby przyjacielem, przed którym dziecko trudno jest wychwycić dziecko krzywdzone i mu pomóc dlatego, że dzieci swoją krzywdę ukrywają.

Dругi problem to zbyt wczesna inicjacja seksualna. Nie sądziłam, że wyglądała to aż tak źle. Dane ze statystyk policyjnych: około 200 urodzeń rocznie przez dziewczynki między 12 a 15 rokiem życia. Dwieście urodzeń na całą Polskę, może nie jest tak tragicznie, ale byłam ostatnio w ponad stu pięćdziesięciu gimnazjach. Tylko chyba w dziewięciu nie było dziecka matki. W każdej szkole jest dziecko, które rodzi dziecko. W związku z tym jest ogromny problem społeczny, z którego nie zdajemy sobie sprawy – bo jak w szkole jest jedna, dwie takie dziewczynki, to myślimy, że może ta szkoła jest wyjątkiem. Ale ja już dzisiaj wiem, że to nie jest wyjątek, że każda, najlepsza, największa, najmniejsza, najgorsza, każda szkoła boryka się z takim problemem. Jest z czym powalczyć. Dane z Fundacji Dzieci Niczyje mówią, że 50% polskiej młodzieży rozpoczyna życie seksualne poniżej 18 roku życia. Przyzwyczailiśmy się do tego? Musimy to zaakceptować, ponieważ nie jesteśmy

w stanie tego zmienić. Ale 19% chłopców i 14% dziewczynek rozpoczyna życie seksualne poniżej 15 roku życia. I to jest dużo, dużo za wcześnie. Dzieci nie mogą rodzić dzieci, nie mogą rezygnować ze swoich marzeń. Jak pytam: „O czym marzycie?”, to słyszę: „O założeniu szczęśliwej rodziny i spotkaniu prawdziwej miłości”. Co się dzieje, że młodzi rezygnują z tych marzeń? Czy to jest ich wina, czy nas, dorosłych? Odpowiedź nie jest trudna. Przecież jak dziecko ma 5, 10 lat, to nie myśli sobie: „Jak będę miała lat 12, to urodzę sobie dziecko i będzie fajnie”. Na pewno nie. To my gdzieś po drodze daliśmy taki przykład, takie wzorce, że dzieci się pogubiły.

Jakie są tego przyczyny? Brak poszanowania wartości, nie ma ich w domu, ani w szkole z przeładowanymi programami edukacyjnymi, brakiem czasu na wychowanie i wpajanie wartości. Zresztą często nie bardzo wiemy, jak to zrobić, bo młodzież, która tych wartości z domu nie wynosi, jest bardzo oporna w przyjmowaniu i respektowaniu jakichkolwiek zasad. Uczenie granic jest proste, gdy dziecko jest małe, później wymaga ogromnego wysiłku, czasu i umiejętności. Zdaję sobie sprawę, że młodzieży należy pokazać, jak ważne w życiu są wartości, że bez nich trudno sobie ułożyć życie. Potrzebna jest rozmowa, przeciwwaga dla tego, co proponuje rzeczywistość. Wzorce zewnętrzne, filmy ociekające seksem, czasopisma „Popcorn”, „Cosmopolitan”, „Bravo Girl” – dziewczynki wymieniają ciągle nowe tytuły. Tam jest obsługa chłopaka, obsługa dziewczyny, jak obsługa pralki automatycznej – i to dosłownie. Czy to wina naszej młodzieży, że korzysta z tych instrukcji, szczególnie kiedy jest po piwku, po skręcie? Dzisiaj na sali miałam wielu zwolenników skrętów [odwołanie do spotkania z młodzieżą w Koninie], ale to nic dziwnego, jest tak w całej Polsce. Myślę, że 50% polskiej młodzieży eksperymentuje z narkotykami, więc problem jest poważny. Wówczas hamulce są rozluźnione, łatwo zrobić głupstwo. Jak się fajnie człowiek bawi – a przecież pała po to, żeby się rozluźnić, żeby zapomnieć – to niestety po tego rodzaju instrukcje się sięga.

Próbowałam walczyć ze światem dorosłych, ale niestety jesteśmy bardziej oporni niż młodzież. Dorośli mówią wprost: „Pani Sędzio, światem rządzi pieniądź, więc niech Pani sobie odpuści temat, tu Pani niczego nie zdziała. Dopóki będą kupować, dopóty my będziemy drukować”. Nie ma na to siły. W związku

z tym apeluję do młodzieży: „Nie nabijajcie kasy tym, którzy was krzywdzą”. To jest jedyna droga.

Ale jest jeszcze jedna metoda: przede wszystkim edukacja seksualna – niezbędna, i to taka na dobrym poziomie, profesjonalna. Ja nie umiałabym rozmawiać z młodzieżą na te tematy, tu się przyznaję.

Jako prawnik mogę jednak uświadomić młodzieży, że zbyt wczesna inicjacja seksualna nie jest zachowaniem obojętnym wobec prawa. W każdym gimnazjalnym kąciaku prawnym powinien znaleźć się przepis, o którym za chwilę. Ciekawa jestem, jak nauczyciele rozumieją ten przepis, który mam nadzieję, że zmusi do rozmów na ten temat. Przepis jest prosty i stanowi: „Kto obcuje płciowo z małoletnim poniżej lat piętnastu albo dopuszcza się wobec takiej osoby innej czynności seksualnej, podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12”. I teraz pytanie: ile musi mieć lat ten, kto obcuje z małoletnim poniżej lat piętnastu, żeby wypełnił znamiona tego przepisu? Nie usłyszałam poprawnej odpowiedzi. Nie dwadzieścia jeden, nie osiemnaście, ale każdy! Każdy, kto obcuje płciowo z małoletnim poniżej lat piętnastu, wypełni znamiona tego przepisu. Czy to siedemnastolatek, który znalazł sobie ukochaną czternastolatkę, czy to czternastolatka, która znalazła sobie ukochanego czternastolatka. Każde z nich wypełni znamiona tego przepisu. Przepis mówi jeszcze coś: „...lub dopuszcza się wobec takiej osoby innej czynności seksualnej”. Co to jest ta inna czynność seksualna? Jest to kontakt z intymną częścią ciała innej osoby, czyli także – jak to określa młodzież – obmacywanie. Gimnazjaliści śmieją się: „Pani Sędzio, to połowę szkoły by zamknęli”. Pewnie coś w tym jest, bo dzieci rodzice dzieci nie biorą się z niczego. Zawsze opowiadałam z przyzwyczajeniem oka prawdziwą historię, jak to ojciec czternastolatki wrócił zbyt wcześnie do domu. Zastał swoją ukochaną córeczkę w sytuacji intymnej z kolegą z klasy. Tam nie było obcowania płciowego, ale była inna czynność seksualna – obmacywanie. Złapał naszego gagatka za kołnierz, zaprowadził na policję i mówi: „Zamknąć go, chciał skrzywdzić moją ukochaną córeczkę”. A pan policjant mówi: „Proszę bardzo, chłopak do celi, a co ty masz, dziewczyno, do powiedzenia?”. „Ja go kocham nad życie”. „No to panu tatusiowi dziękujemy. Chłopiec do jednej celi, dziewczynka do drugiej”. Tatuś mówi: „Jak to?”. „No tak to, była wzajemna inna czynność seksu-

alna. Odpowiada jedno i drugie”. „To ja już panu policjantowi dziękuję, chłopaka proszę wypuścić, córeczkę zabieram do domu”. „Nic z tego, ja jestem funkcjonariuszem publicznym, ja nie mogę zamieść sprawy pod dywan. Mnie za niedopełnienie obowiązków grozi trzy lata pozbawienia wolności”. Jak wiemy, że taki przepis jest i wiemy o tym, że dyrektor szkoły jest również funkcjonariuszem publicznym, to zaczynamy rozumieć, że korzystanie z instrukcji obsługi z „Cosmopolitan” czy „Girl” może być przestępstwem zagrożonym karą do 12 lat pozbawienia wolności. Młodzież zaraz mnie pyta: „To co, Pani Sędzio – ja na 12 lat pójdę siedzieć?!”. Mówię: „Nie, ale do poprawczaka możesz trafić. Od 13 do 17 roku życia odpowiadasz przed sądem dla nieletnich, ale jak masz 17 i znalazłeś sobie dziewczynę czternastolatkę, to możesz trafić nawet na 12 lat do więzienia”. Wówczas gdy mamy świadomość, że taka regulacja jest, gdy wiemy, jakie są zasady odpowiedzialności ze względu na wiek, zaczynamy traktować temat poważnie.

Wyobraźmy sobie taką sytuację: trzynastoletnia dziewczynka zachodzi w ciążę. Dyrektor i szkoła wiedzą o tym, że coś się między uczniami dzieje od dawna. Rodzice nie wiedzą, bo z reguły nic nie wiedzą. Wysyłają córeczkę pod namiot z koleżankami, drugi namiot pełen chłopców, ale mają pełne zaufanie, gorzej z wyobraźnią. Świadomość rodzicielska jest nikła. Ale gdyby córka zaszła w ciążę, urodziła dziecko i – nie daj Boże – zmarłaby w czasie porodu, rodzic będzie miał prawo przyjść do szkoły i powiedzieć: „Czemu nie reagowaliście? Czemu nikogo nie powiadomiliście? Przecież moje dziecko było sprawcą przestępstwa, a partner również. Gdybyście wcześniej zareagowali, może dzisiaj moje dziecko by żyło”. Nie było takiego przypadku, ale może być, bo jak zaczynamy znać przepisy, to zaczniemy je stosować. Dotyczą one urzędników państwowych, którzy są funkcjonariuszami publicznymi. Sędziów także. Jeżeli ktoś ucierpi przez moje działanie czy brak działania, ma prawo do tego, żeby żądać sprawiedliwości. Nie korzystamy z tych przepisów, a szkoda. Dlatego też warto, żeby ten przepis znalazł się w tym kąciaku prawnym.

Omówimy teraz problem cyberprzemocy i przemocy rówieśniczej. Czy jest szkoła czy klasa, w której nie ma tego rodzaju zachowań: nękania, wyśmiewania się, izolowania drugiego ucznia, używania wulgaryzmów, robienia głu-

pich filmów, zdjęć, ignorowania kogoś. Myślę, że nie ma. Ja takiej nie spotkałam. Dlaczego? Dlatego że dzieci dorastają w przeświadczeniu, że tego rodzaju przemoc nie jest przemocą. Nikt tego nie traktuje jako przemoc. To są zachowania, które są odruchami bezwarunkowymi – jak to młodzież mówi. A w związku z tym jest z czym powalczyć. Cyberprzemocą są takie zachowania, jak: kręcenie/robienie nieprzyzwoitych filmików/zdjęć, podszywanie się w sieci pod kogoś innego, wulgaryzmy, ośmieszanie. Jest również przemoc bezpośrednia: szydzenie z kolegi czy koleżanki na terenie klasy, izolacja, ośmieszanie, szturchanie, szarpanie. To są wszystkie formy przemocy, na które my jesteśmy zobowiązani reagować, bo to są przestępstwa. Naruszenie nietykalności cielesnej jest wówczas, kiedy kogoś szturchną, uderzyć w twarz, dam klapsa. Klaps jest naruszeniem nietykalności cielesnej, tylko my nie zawsze o tym wiemy.

Chciałabym, żeby przepis, o którym za chwilę powiem, znalazł się nie tylko w kąciaku prawnym, ale w każdej klasie, napisany na normalnym kartonie, flamastrze: „Kto uporczywie nęka inną osobę, wzbudza w niej poczucie zagrożenia, narusza prywatność, popełnia przestępstwo zagrożone karą do trzech lat pozbawienia wolności”. Jest to przestępstwo stalkingu, nękania. Ten przepis napisany na kartonie powinien mieć pod spodem czyste, białe miejsca: żebyśmy mogli pod trzema sformułowaniami („kto uporczywie nęka inną osobę, wzbudza w niej poczucie zagrożenia, narusza prywatność”) dopisywać zachowania, które nas martwią, sprawiają przykrość, a mogą być jedną z form przestępstwa stalkingu. Izolujemy koleżankę w klasie – czy nie wzbudzamy w niej poczucia zagrożenia? Wzbudzamy. Bo jeżeli izolujemy, to ona czuje się źle, czuje się zagrożona przez klasę. Mówię o tym dlatego, że ostatnio w jednej ze szkół doszło do próby samobójczej – przez izolację, przez odmawianie współpracy, brak szacunku i empatii. Myślę, że omawiany przepis powstał w hołdzie dla Ani z Gdańska, dziewczynki, która kilka lat temu popełniła samobójstwo. Ania była nękana w klasie. Tam się nic – jak to nauczyciele i rodzice mówili – wielkiego nie działo. Chłopcy szarpali ją za bluzkę – jak chowała się pod ławką przed nimi, to wyciągali ją za spodenki spod tej ławki, a inni kręcili to telefonem komórkowym. Bawili się świetnie, ale Ania była wrażliwa, nie wytrzymała, dzisiaj nie żyje. Były czarne marsze przeciwko przemocy, jest przepis,

o którym było przed chwilą. Obowiązuje dopiero od czerwca 2011 r., dlatego nie wszyscy o nim wiedzą, ale jest to jeden z najważniejszych przepisów w kodeksie karnym i naprawdę warto „tapetować” nim wszystkie miejsca użyteczności publicznej. Może uda się odczarować rzeczywistość, mniej będzie przemocy.

Byłam ostatnio w szkole na Śląsku. Kiedy mówiłam o tym przepisie, wstał chłopak – uczeń trzeciej klasy gimnazjum, metr osiemdziesiąt wzrostu, przystojniaczek, i pyta mnie z butną miną: „Pani Sędzio, czy jak ja mówię koleżance, która śmierdzi, że ona śmierdzi, czy ja jestem sprawcą nękania?”. Odpowiadam: „Zastanów się: gdyby tobie ktoś tak powiedział, nie czułbyś się skrzywdzony, upokorzony, nękanym?”. On mówi: „Nie, bo ja pachnę”. Co się dzieje na całej sali? Czterystu pięćdziesięciu gimnazjalistów. Śmieją się do rozpuku. Dzisiaj byłam mile zaskoczona [odwołanie do spotkania w Koninie], młodzież się nie śmiała. To była chyba trzecia – na sto kilkadziesiąt grup młodzieżowych – grupa, która się nie śmiała. Co niektórzy lekko zaśmiali się, ale większość zachowała powagę. Jak opowiadam tę historię w całej Polsce, dzieci z reguły śmieją się. Pytam: „Dlaczego?”. Nie bardzo wiedzą, dlaczego. Próbuje tłumaczyć, że to było takie głupie, że aż śmieszne. Nie mogli wygwizdać chłopaka, buczeć z dezaprobatą, bo agresja mogłaby odwrócić się przeciwko nim. To jest najczęściej powtarzany argument: że nie mogli się przeciwstawić, żeby sami nie zostali skrzywdzeni. Tylko że ta historia się tak nie skończyła. Z pierwszego rzędu wstała dziewczynka, odwróciła się do tego chłopaka i powiedziała mu: „Chcę, żebyś wiedział, że przez ciebie dwa miesiące temu próbowałam się zabić. Nie udało mi się, przeżyłam, żałuję, ale zrobię to jeszcze raz i chcę, żebyś wiedział, że to było przez ciebie”. I w tym momencie zapadła cisza jak makiem zasiał, po czym wstała cała sala – czterysta pięćdziesiąt osób – i zaczęła bić brawo tej dziewczynie. To jest ogromnie budujące. O czym to świadczy? Że mamy wrażliwą młodzież, która chce stawać po właściwej stronie. Tylko jak ma to zrobić we właściwym momencie, skoro my jej tego nie nauczyliśmy? Dlaczego? A czy my to potrafimy? Nie bardzo. Z reguły umykamy przed zajęciem jednoznacznego stanowiska w czyjejś obronie. Staramy się nie zauważać problemu, przecież nas nie dotyczy. I w związku z tym jak możemy wymagać tego od naszych dzieci? Te czterysta pięćdziesiąt dzieciaków po-

kazało mi: chcemy być dobrzy, tylko nie potrafimy, bo nas tego nie nauczyliście.

Co ja mogę na dzień dzisiejszy zaproponować? Skrzynki korczakowskie. W kąciach prawnych wystarczy umieścić pudełko po butach, ładnie oklejone, z przerwą na ewentualną kartkę. Wtedy, kiedy trudno jest wprost zareagować, może warto wrzucić problem do omówienia w społeczności szkolnej, klasowej, może na forum całej szkoły, a może w mniejszym gronie: że tak nie wolno, że chcemy porozmawiać na temat krzywdzenia innych. Gdy zaczynamy szczerze rozmawiać, mamy więcej odwagi.

Przy okazji warto w tym kąciku prawnym umieścić definicję słowa „demoralizacja”, sprowokować dyskusję na temat: gdzie demoralizacja się zaczyna? Pamiętajmy, że na demoralizację ucznia każda szkoła, każda placówka ma obowiązek reagować. Ucznia zagrożonego demoralizacją należy ratować, najlepiej współpracując z rodzicami. Jeżeli współpraca jest niemożliwa, należy zwrócić się o pomoc do sądu rodzinnego z prośbą o wgląd w sytuację dziecka, aby znaleźć sposób, jak z tego zagrożenia demoralizacją go wyprowadzić.

Jakie zachowania uczniów można podciągnąć pod słowo „demoralizacja”? Co uczeń musi zrobić, żeby „zasłużyć” na miano zagrożonego demoralizacją? Wagary, przekleństwa, wulgaryzmy, palenie papierosów, kradzieże i wszystkie rodzaje przestępstwa, alkohol itp. Definicja kodeksowa jest taka: podziw dla złych czynów, cynizm, brawura, niezyczliwy stosunek do człowieka – i dopiero później są wagary, niewypełnianie obowiązku szkolnego, wulgaryzmy, alkohol, narkotyki, a na końcu gdzieś jest dopiero przestępstwo. Kiedy cytowałam definicję demoralizacji, młodzież ze Śląska zapytała mnie: „Pani Sędzio, a czy my wszyscy tutaj, na tej sali nie zasługujemy przypadkiem na miano zagrożonych demoralizacją?”. Odpowiedziałam: „Zastanówcie się. Wasze brawa dla kolegi, który znęcał się nad koleżanką, świadczyły o podziwie dla złych czynów, a to jest forma demoralizacji. Tylko na szczęście wycofaliście z okrutnego stanowiska, widać, że macie wrażliwość, szanujecie to uczucie.

To dobry moment do dyskusji na temat granic i wartości. Problem jest w tym, że pokazywania granic i wpajania wartości trzeba by najpierw nauczyć rodziców. Szkoły dla rodziców zaczynają powstawać, ale jest ich bardzo mało. Na prowadzenie koparki musimy mieć uprawnienia, trzeba się tego nauczyć.

Rodziców nikt nie uczy, jak wychowywać dzieci, a w dzisiejszym świecie to duża umiejętność. Dzieci stwarzają problemy, gdy same są krzywdzone. Jak im pomóc?

Jestem sędzią, na sali rozpraw wymierzam sprawiedliwość. Niewiele mogę pomóc. Często ofiar już nie widzę, bo nie żyją. Jak prowadzę sprawę, gdzie dzieci zakatowano na śmierć, jak widzę trzylatkę, na stopkach którego gaszono papierosy, jak widzę oskałpowaną przez ządzrosną matkę czternastolatkę – to zawsze się zastanawiam, jak do tego mogło dojść, gdzie my wszyscy byliśmy? Przecież dziewczynka chodziła do szkoły. Zanim została oskałpowana przez własną matkę, była przez nią katowana przez całe lata. Czemu nikt tego nie zauważył, czemu szkoła nie zwróciła na to uwagi? Czytam później opinię ze szkoły: „dziecko wycofane, nie odróżnia dobra od zła”. Jak ma odróżniać, jeśli w życiu spotkało je tylko zło? Tak było przez całe lata, że szkoła nie bardzo wiedziała, jak sobie z problemem przemocy wobec dzieci radzić. Poza tym my generalnie jako społeczeństwo nie zdawaliśmy sobie chyba sprawy z tego, jak nieraz wygląda życie naszych dzieci. Myślę, że do dzisiaj brakuje nam w tym zakresie wyobraźni.

Poza tym do zauważenia pewnych form krzywdzenia dziecka potrzebna jest profesjonalna wiedza. Stąd moja walka o psychologa w szkołach. Czterdzieści tysięcy dzieci rocznie pada ofiarą przemocy fizycznej. Jeżeli jest drastyczna, jesteśmy w stanie ją zauważyć, ale dziecko najczęściej stara się ukryć fakt krzywdzenia, szczególnie gdy krzywdzą rodzice. Jak odczarować milczenie dziecka? Pomóc może szczerą rozmową z całą społecznością szkolną, tłumaczenie, że przemoc to nie powód do wstydu, może zdarzyć się w każdej rodzinie bez względu na status społeczny czy finansowy.

Jest zakaz stosowania kar cielesnych. Na spotkaniach zadaję pytanie: „Czy jest na sali dziecko, które wychowało się bez klapsa?”. Na trzysta osób jest kilka rączek w górze. Nadal przeważają zwolennicy klapsów. Dziesięć lat temu na temat klapsów wypowiadałam się dość oględnie. Wychowana w epoce klapsów nie umiałam zająć jednoznacznego stanowiska. Dzisiaj jestem stanowczo na nie. Opornym opowiadam historię: dwóch trzylatków bawi się w piaskownicy pod opieką swoich ukochanych tatusiów. Jeden z maluchów uderza drugiego. Podbiega ojciec naszego małego napastnika, daje mu klapsa i mówi: „Pamiętaj, nikogo się nie bije”. Znak zapytania w oczach

dziecka: „To kim ja jestem?”. I mamy gotową kreskówkę. Inna historia. Jestem w przedszkolu, bardzo eleganckim, dyplomatycznym. Mówię o przemocy, mówię o złym dotyku. Podbiega do mnie pięciolatek, przytula się i mówi: „Pani Sędzio, a jak mój tatuś bije mnie po buzi, to czy on jest przestępcą?”. Nie zdążyłam zszokowana odpowiedzieć, dziecko mówi: „Ja Pani to mówię w tajemnicy, bo Pani jest dobra, Pani kocha dzieci i Pani nie zamknie mojego tatusia do więzienia”. Ja się ciągle czegoś uczę. O czym świadczy ta historia? Małe dziecko wie, że bicie po buzi jest złe, jego ukochany tatuś jest przestępcą, ale należy go chronić, bo inaczej zamkną go w więzieniu.

„Kto narusza nietykalność cielesną drugiej osoby, popełnia przestępstwo zagrożone karą do roku pozbawienia wolności”. Gdyby ktoś mnie klapnął, mógłby iść do więzienia, byłby przestępcą, ale jak rodzic da klapsa dziecku, uważa, że jest to metoda wychowawcza. Jak uderzymy psa, to mówimy, że jesteśmy oprawcami, a jak uderzymy dziecko, tłumaczymy, że to dla jego dobra. To nie tak. Co na ten temat mówią dzieci: „Pani Sędzio, niech Pani nie walczy z tymi klapsami, nas to nie boli tak jak przemoc psychiczna. I z tym niech Pani powalczy. Bo jeżeli nie będziecie nas krzywdzić psychicznie, jeżeli poświęćcie nam trochę uwagi i trochę serca, będziecie nas pozytywniej oceniali, nie będziemy wam stwarzać problemów. Bijecie nas wtedy, kiedy nie wytrzymujecie, kiedy jesteście już bezsilni, nie zawsze wtedy, kiedy zaśluzymy. Ale tu was rozumiemy. Przemoc psychiczna nas jednak przerasta. Nie damy sobie z tym rady”. Przez trzydzieści lat swojej pracy zawodowej miałam wiele spraw związanych z przemocą wobec dzieci, z przemocą fizyczną – mimo tego, że przepis mówi: „kto znęca się fizycznie bądź psychicznie nad członkiem rodziny albo osobą małoletnią”. Formy psychicznego znęcania nie widzieliśmy i nadal nie widzimy. Przez lata dzieci były traktowane jako własność rodziców. Mogły być bite, a co tu dopiero wtrącać się, jak rodzic odmawia uczuć, negatywnie ocenia. Zastanówmy się, jak to wygląda w praktyce. Przychodzi nasze dziecko ze świadectwem do domu, ma same czwórki, piątki i jedną trójkę. Od czego zaczynamy? Skąd ta trójka? I wówczas widać w oczach dziecka taką postawę: „Wiesz co, wypchaj się. Cały rok pracowałam, żeby cię zadowolili, żebyś się cieszył, a ty zaczynasz od tej trójki”.

Kiedyś trudniej było dziecko zranić. Świat był bardziej przyjazny, a wobec

tego odporność na stres większa. Dzisiaj nerwy naszych dzieci są bardzo wyczułone. Tyle spotyka ich w życiu problemów, że często nie wytrzymują. Chcą nas zaspokoić, chcą nam dać radość, niestety nie zawsze potrafią. Nie wszystko w życiu muszą zrobić idealnie. A my tego nie widzimy. Poza tym często sami jesteśmy złym wzorcem, a żądamy, żeby dzieci postępowały zupełnie inaczej niż my. Pamiętajmy, że w ramach procedury „Niebieskie Karty” jesteśmy zobowiązani reagować również na przemoc psychiczną.

Zaniedbania. W Polsce pojawiła się wszawica, świerzb. Nie sądziłam, że takie problemy jeszcze spotkam. Są powszechne. Okazuje się, że szkoły nie mają prawa wyczyścić dziecku głowy, jeżeli rodzic nie wyraża zgody. I pytam: „Co w związku z tym szkoła robi?”. No, niewiele, a przecież powinna. Karta Nauczyciela mówi, że szkoła jest zobowiązana zapewnić uczniowi bezpieczeństwo. Dziecko z wszawicą, ze świerzbem jest w niebezpieczeństwie. To jest dziecko krzywdzone emocjonalnie, fizyczne, dziecko wymagające pomocy. W związku z tym, jeżeli rodzic nie chce współpracować, mamy obowiązek natychmiast poprosić sąd rodzinny o wgląd w sytuację dziecka. Nie ma czasu na zastanawianie się.

Tylko warto, żeby na początku roku szkolnego wszyscy rodzice wiedzieli: współpracujecie z nami – cudownie, o to nam chodzi. Chcemy wszyscy dla waszych dzieci dobrze, dlatego jeśli nie współpracujecie, nie przychodzicie, nie możemy czekać. Karta Nauczyciela zobowiązuje nas do podjęcia stosownych kroków. To może być prośba do sądu o wgląd w sytuację dziecka. Poprośmy równocześnie sąd o informację zwrotną. To jest bardzo ważne. Okazuje się, że sądy takich informacji z reguły nie udzielają. Nie dlatego, że nie chcą, tylko nie wiedzą, że powinny. Nie ma przepisu w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym, który by zobowiązywał sądy do tego rodzaju współpracy. Dlatego warto na końcu napisać: „Z uwagi na konieczność zapewnienia bezpieczeństwa naszemu uczniowi prosimy o informację zwrotną, jak sprawa została załatwiona” – i czerwonym flamastrem należy to podkreślić. Jeżeli sprawa jest pilna, dobrze jest napisać: „Sprawa jest bardzo pilna, bo dziecku grozi to czy to”. Z perspektywy sali sądowej, pokoju sędziowskiego problem nie wygląda często tak, jak go widzą nauczyciele. A jeżeli my tego nie zobaczymy, to trudno jest nam podjąć optymalną

decyzję. Dlatego tak bardzo ważne jest, żeby szkoła pisała wszystko, co ma na sercu, rzetelnie podchodziła do problemu. Zdarzają się skargi, że współpraca z sądem czy z kuratorem nie układa się najlepiej. Wtedy należy poprosić o zmianę (zwierzchnikiem kuratora jest prezes) czy zgłosić sprawę do sądu nadzrędnego.

Nauczyciele winni mieć świadomość, że problemami dzieci winna być zainteresowana przede wszystkim szkoła. Sąd dla nieletnich, sąd rodzinny również, ale one są dalej. Nikt nie zna konkretnego dziecka tak jak nauczyciele. W związku z tym nie wstydzmy się. Sąd ma służyć społeczeństwu. Ma służyć również nauczycielom, szkole. Ja wiem, że nieraz sędziowie mówią: „Kto mi tutaj będzie podpowiadał, co ja mam robić? Ja jestem Wysoki Sąd”. Nie. Jeżeli taka jest postawa, to wtedy należy się rzeczywiście zastanowić nad tym, czy nie powinna w tej sprawie orzekać inna osoba.

Wykorzystywanie dzieci w konfliktach okołorozwodowych i eurosieroctwo. Bardzo poważny problem. Dzieci, których rodzice wyjeżdżają, czują się jak prawdziwe sieroty. Zaczynają się wagarować, alkohol, narkotyki. Rodzice muszą zdawać sobie z tego sprawę. Często nie wiedzą. Warto im uświadomić, że jeżeli wyjeżdżają oboje na dłuższy czas za granicę, powinna informacja o tym dotrzeć do szkoły, powinno też nastąpić notarialne przekazanie władzy rodzicielskiej. Jeżeli się coś wydarzy, to rodzice będą ponosili odpowiedzialność, że dzieci pozostały bez właściwej opieki rodzicielskiej. Władzę rodzicielską wykonują rodzice. Nie mogą jej tak sobie przekazać i dzieci zostawić bez rzetelnej opieki. W związku z tym warto o tym z rodzicami porozmawiać.

Wykorzystywanie dzieci w konfliktach okołorozwodowych – jest to bardzo poważny problem. Około 70–80 tys. rozwodów rocznie, to ponad 100 tys. nieszczęśliwych dzieci. Dzieci, które stwarzają problemy, dzieci, które się z tym nie obnoszą, dzieci, które to ukrywają. Nauczyciele nie są w stanie się takim dzieckiem zaopiekować, skoro nie znają przyczyny, która spowodowała negatywne zmiany w zachowaniu dziecka. Dlatego warto do rodziców na początku roku zaapelować: „My musimy zapewnić Państwu dzieciom bezpieczeństwo, musimy więc wiedzieć, co się z waszym dzieckiem dzieje. Jeżeli jest jakiś konflikt w rodzinie, coś się dzieje, przyjdźcie, powiedzcie. Nie musicie się spowiadać, ale powiedzcie, że wasze dziecko będzie potrzebowało wzmożonej opieki”.



Na koniec prawdziwa historia. Chłopiec, siedemnastolatek, średni uczeń, ale fajny kolega. Pewnego dnia wychodzi na ulicę, przed bramą swojej szkoły napada wieczorem na starszą kobietę, wrywa jej torebkę, kobieta upada. Następnego dnia zostaje przesłuchany, ponieważ przestępstwo zostało nagrane przez kamerę umieszczoną na budynku szkoły. Ale policja go nie zatrzymuje, nie zastosowano aresztu – pomimo tego, że popełnił przestępstwo rozboju. Szkoła dała mu poręczenie. Nie wagarował, był spokojnym uczniem, w związku z tym dano mu szansę. Po trzech dniach nasz siedemnastolatek napada na dziesięcioletnią dziewczynkę z pobliskiej szkoły. Przykłada jej nożyk do obierania kasztanów do brzucha i żąda, żeby wydała mu wszystko, co ma. Ona ma dwie stare książki do biologii. Daje mu. Tym razem pod zarzutem dokonania zbrodni rozboju z użyciem niebezpiecznego narzędzia nasz siedemnastolatek trafia do aresztu, na kilka miesięcy. Ja dostaję taką sprawę i oczom nie wierzę. Dlaczego nie poczekał, aż ta kobieta przejdzie parę kroków dalej, tylko napadł ją tam, gdzie – o czym wiedział – jest kamera? Coś mi tu nie gra. Po co mu były dwie stare książki do biologii? I jeszcze dostaję od niego list (bo sędzia, który rozpoznaje sprawę, dostaje listy od aresztantów): „Pani Sędzio, chciałbym jeździć na rolkach po areszcie”. Ręce opadają. Wyznaczam natychmiast rozprawę, bo muszę się dowiedzieć, o co chodzi. Przychodzi termin rozprawy, matka siedzi w pierwszym rzędzie, zapuchnięta. Prawdopodobnie od tych kilku miesięcy nie przespala ani jednej nocy, jak dziecko zatrzymano. Ojciec siedzi w drugim rzędzie, głowa na kolanach, nie chce widzieć tego świata – tak z reguły ojcowie reagują. Nie rozumie, dlaczego to się wydarzyło. Natomiast chłopiec w kajdankach wchodzi na salę, w garniturku, szczupłutki, drobnutki, i znad tych kajdanek macha szczęśliwy do rodziców. Widać, że kocha ich nad życie. Człowiek się zastanawia, czemu to dziecko, które widać, że rodziców darzy ogromną miłością, dlaczego zrobił im, sobie takie świństwo? On oczywiście przyznaje się do wszystkiego, ale nie chce powiedzieć, dlaczego to zrobił. I w tym momencie wstaje ta starsza pani, którą napadł, i mówi: „Pani Sędzio, niech go Pani wypuści. Ja już nie mogę patrzeć, jak to dziecko tam siedzi”. Ale zwraca się też do niego: „Chcę, żebyś wiedział, że ja przez ciebie przez pół roku bałam się wyjść z domu. Nie widziałam, kto mnie napadł,

było ciemno. Poza tym w torbie, którą mi ukradłeś, miałam jedyne zdjęcie mojego zmarłego dziecka”. I wtedy ten chłopak nie wytrzymał. Wstał i powiedział: „Ja panią bardzo przepraszam. Ja tę torbę gdzieś tam w piwnicy mam, ja ją znajdę, ja to zdjęcie pani oddam. Ja po prostu chciałem trafić do aresztu. Chciałem, żeby ojciec, który od nas odszedł, żeby do mnie w końcu przyszedł i ze mną porozmawiał”. Jak się dostaje taką sprawę, to człowiekowi ręce opadają i jest o co powalczyć. Jest. Bo czy ci rodzice go nie kochali? Kochali nad życie – matka tłumaczyła: „Pani Sędzio, płakałam po nocach, starałam się po cichu, żeby dzieci nie słyszały (był jeszcze młodszy syn). Staralam się dzieciom zaoszczędzić swojego bólu.” Chciała dobrze, ale przecież dzieci widzą i czują. A co ojciec? Ojciec wymyślił, że kobieta, od której mąż odchodzi, czuje się bardzo zraniona i wtedy dzieci powinny być blisko niej. W związku z tym on się na pewien czas usunął, a jakby się wszystko wyjaśniło, to wtedy by się chłopcami zaopiekował. Jedno chciało dobrze, drugie chciało dobrze, a wyszło, jak wyszło. Chłopiec na kilka miesięcy trafił do aresztu i nikt mu już tego nie odbierze. Dlatego tak ważne jest, żeby świadomość po stronie rozwodzących się rodziców była większa.

Krzywdzenie na tle seksualnym to jest kolejny problem, który spędza mi sen z powiek. Problem bardzo poważny, bo z tym mamy największą trudność, by znaleźć wśród uczniów, podopiecznych, dziecko, które doznaje tego typu przemocy. W mojej książce są trzy czy cztery takie historie, które spowodowały, że zaczęłam z dziećmi rozmawiać na temat złego dotyku po to, żeby im wytłumaczyć, że to nie ich wina, gdy dorośli krzywdzą, że muszą mówić. Jest tam historia dziewczynki, która od 9 roku życia, od dnia swojej pierwszej komunii św. była gwałcona przez ojca. Dziewczynka chodziła do szkoły, przyszła do pani wychowawczynie, opowiedziała jej historię, że jej przyjaciółka prawdopodobnie jest wykorzystywana przez kogoś z rodziny. I pani wychowawczynie skupiła się na szukaniu przyjaciółki tej dziewczynki. Nie mogła jej znaleźć, bo dziewczynka nie miała żadnych przyjaciółek. Natomiast nie mogła, jak później mówiła, uwierzyć, że ojciec, pan na stanowisku, elegancki, który przyjeżdżał codziennie po dziecko, mógł to dziecko krzywdzić. W związku z tym nic z tym nie zrobiła. Znowu do ujawnienia doszło przypadkiem, kiedy do szkoły przyszła inna koleżanka i porozmawiała, zaprowadziła jeszcze raz do pedagoga. Doszło do ujawnienia sprawy i skazania sprawcy.

Brakuje nam nieraz świadomości, że krzywdzenie niekoniecznie wymaga rodziny patologicznej, że może się zdarzyć w każdym miejscu i może przybierać bardzo różną formę. Jestem ambasadorem wprowadzania edukacji prawnej dla najmłodszych grup wiekowych. Podpisuję na koniec indeksy dzieciom. Na jednym ze spotkań podpisałam około trzystu indeksów. Na końcu patrzę – na moim stole leży liścik w żółtej kopercie z kwiatuszkiem: „Pani Sędzio, kolega mojej mamy mnie dotyka, nie wiem, co z tym zrobić, jest mi źle. Ale proszę o tym nie mówić nikomu, ani pani pedagog, ani pani dyrektor”. Tego rodzaju sygnały trochę mnie przerażają. Dziewczynka musiała ten liścik przygotować sobie wcześniej, a przecież mnie nie знаła. Miała do mnie zaufanie jako do pani z telewizji. Ale gdybym ja tam nie przyjechała, czy znalazłaby w swoim otoczeniu osobę, której by to powiedziała? Pewnie nie. Nie jestem psychologiem, nie umiem tych problemów rozwiązywać, ale bardzo ważne jest, żeby taki nawiązać kontakt z młodzieżą, żeby wiedziała, że – żeby nie wiem, co się działo – przyjdź, powiedz. Chociaż jedną taką osobę w szkole znajdź. Ale przyjdź i nie pozwól na to, żeby być krzywdzonym. Kiedy jestem na spotkaniach z dziećmi, kiedy mówię o złym dotyku, widzę wiele łez w oczach. Staram się ogarnąć salę, żeby wszystkie te dzieci wychwiczyć, ale już zdarzyło się, że dziecko z płaczem wybiegło z sali. Później się okazało, że był problem. Czyli dzieci chcą gdzieś ten swój ból wykrzyknąć, pokazać. Nie wiedzą jak. Wstydzą się, boją. Dlatego jest też taki apel.

Mamy procedurę „Niebieskie Karty”, która mówi, że jeżeli istnieje podejrzenie przemocy w rodzinie, mamy obowiązek taką procedurę wdrożyć. I w całej Polsce bardzo różnie to wygląda. Są głosy, że to może stygmatyzować, są wątpliwości, kto ma to zbadać – czy podejrzenie jest, czy nie, czy ono jest uzasadnione, czy nie? Procedura „Niebieskie Karty” mówi o podejrzeniu przemocy w rodzinie, niekoniecznie uzasadnionym. To ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie mówiła o uzasadnionym podejrzeniu. Tutaj tak nie jest. Nauczyciel nie jest sędzią śledczym, nie jest policjantem, nie jest osobą, która ma obowiązek badać, zbierać dowody. Jest osobą, która wtedy, kiedy zauważy jakiś sygnał, ma obowiązek zareagować – po to, aby żadne dziecko nie było krzywdzone przez lata i nie pozostawało bez opieki.

Procedura „Niebieskie Karty” polega na tym, że można ją wdrożyć i można ją zakończyć bezboleśnie. Jeżeli się okaże, że nie było przemocy w rodzinie, było coś innego, to procedurę się kończy, a wszczęte zostają inne działania. Jeżeli się okaże, że w ogóle nie było żadnej przemocy, to również po prostu się zakończy taką procedurę. Nie ma żadnych konsekwencji. Pamiętajmy o tym, że często dziecko daje nam – jako jednej jedynej osobie – pewien sygnał, bo akurat nam ufa. Nie bójmy się więc reagować. Ja wiem, że nauczyciele nie raz mówią: „Pani Sędzio, narażę się na proces o zniesławienie”. Powiedzmy na początku roku szkolnego głośno i wszystkim: „Jest taka procedura, będziemy reagować. Chcemy, aby żadne dziecko nie pozostało bez opieki, nie pozostało samo. Jeżeli nic nie będzie się działo, to będziemy zakańczать te procedury, ale będziemy działać. Nie będziemy zbierać dowodów”. Pojawiają się nieraz takie pytania: „Mam anonimową informację, że dziecko prawdopodobnie jest krzywdzone”. Oczywiście poobserwujemy, co się z dzieckiem dzieje, ale nie musimy prowadzić dochodzenia. Wdrażamy procedurę.

Był przypadek, gdzie zginęło dwoje dzieci w rodzinie zastępczej. W mediach była mowa o tym, że jedno z dzieci

zostało uderzone przez matkę i był na policzku ślad odbitej ręki. Dyrektor wezwał matkę. Mama powiedziała, że ją poniosło, bo dziecko ją zdenerwowało. Dyrektor w to uwierzył. I dobrze, może tak być, ale nie wolno było tego dziecka zostawić bez pomocy. Gdyby wtedy zbadano, co tam się dzieje, to prawdopodobnie ta dwójka dzieci dzisiaj by żyła, nie zostałyby zakatowane na śmierć. Nasza natychmiastowa reakcja jest bardzo ważna. Jestem zwolenniczką tego, żeby reagować zawsze – nawet jeżeli ktoś nam postawi zarzut, że zbyt pochopnie, to zawsze będziemy mogli powiedzieć: „Przecież zrobiliśmy to dla dobra waszego dziecka”. Żebyśmy byli spokojni, warto zawsze pamiętać, że zaczynamy od zrobienia tzw. notatki służbowej. W tej notatce własnymi słowami opiszemy wszystko, tak jak to czujemy, jak to widzimy – jak dziecko zaciska piąstki na widok ojca czy ojczyma, należy to opisać. Notatka to często jest bardzo ważna informacja dla ukierunkowania dalszych działań. Notatka powinna trafić do dyrektora placówki, żeby opracować wspólne działania, oczywiście z rodzicami, jeśli jest możliwość współpracy. Jeżeli nie – natychmiast reagujemy. Powiadamy sąd rodzinny, jeżeli to jest krzywdzenie takie, że interwencja sądu jest natych-

miast potrzebna. Pamiętajmy jeszcze o jednym: jeżeli powiadamy policję, bo coś się dzieje – np. dziecko przyszło pobite – zawsze powiadamy jednocześnie sąd rodzinny. Działania policji są troszeczkę opóźnione w czasie. Sąd rodzinny ma obowiązek działać natychmiast. Oczywiście nie zawsze natychmiast działa. Tu znowu uwaga: napiszmy „Tutaj jest potrzebna interwencja w ciągu 24 godzin, napiszmy, dlaczego właśnie ta sprawa wymaga natychmiastowych działań”. Jeżeli się coś wydarzy, to sąd będzie obciążony odpowiedzialnością. Dzisiaj my, sędziowie, również wiemy o odpowiedzialności funkcjonariusza publicznego. Tylko trzeba nam nieraz o tym przypomnieć. Dlatego warto z tych swoich uprawnień korzystać. Mój gorący apel: żeby procedura „Niebieskie Karty” rzeczywiście stała się punktem zwrotnym w zapewnieniu bezpieczeństwa dzieci, żeby szkoły – jako jedyne placówki, które są w stanie zauważyć krzywdzenie dziecka – z tej procedury korzystały.

* Wykład wygłoszony na spotkaniu z nauczycielami w ramach konferencji zorganizowanej przez Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Koninie, która odbyła się 10 kwietnia 2013 r. w auli Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie



Wioletta Poturała konsultantka CDN-u w Koninie

„Nieznajomość prawa szkodzi” – o potrzebie powszechnej edukacji prawnej wśród dzieci i młodzieży



Konferencja „Nowoczesna szkoła wobec nowych zagrożeń społecznych” z pewnością miała charakter niezwykłego wydarzenia, które skrzętnie odnotowały regionalne media, gdyż w Koninie nie co dzień mamy okazję spotykać w roli prelegentów (oczywiście poza politykami zainteresowanymi tzw. elektoratem) osoby znane ze szklanego ekranu. Szkodliwe i śmieszne byłoby jednak upatrywanie w nim tylko medialnego aspektu, gdyż to spotkanie, a ściślej rzecz ujmując słowa i postulaty,

jakie w jego trakcie padły, z pewnością zaowocowały refleksją młodych słuchaczy, a być może także przyniosą konkretne działania dorosłych – nauczycieli i rodziców.

Idea spotkania z panią Anną Marią Wesołowską w roli głównej zorganizowanego przez Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Koninie 10 kwietnia 2013 r. spotkała się z ogromnym odzewem zainteresowanych. Zgodnie z życzeniem prelegentki przewidziano podział słuchaczy na trzy odrębne grupy.

W pierwszej (od godziny 12.30 do 14.00) znaleźli się uczniowie szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, w kolejnej (od 15.00 do 16.30) – nauczyciele, w ostatniej (od 17.00 do 18.30) – rodzice, opiekunowie, studenci i zainteresowane osoby. Najwięcej zgłoszeń odnotowano na pierwsze spotkanie. W gościnnej auli Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Koninie zebrało się około 770 uczniów, a trzeba wspomnieć, że niemalże takiej samej liczbie chętnych z powodu braku miejsc Centrum w pro-





cesie rekrutacji musiało odmówić. Sporą frekwencją cieszyła się także konferencja dla nauczycieli, ponieważ zebrało się 441 pedagogów różnych specjalności. Jedynie ostatnie spotkanie dla rodziców, opiekunów i studentów, być może z powodu późniejszej pory, odbyło się w bardzo kameralnym gronie około pięćdziesięciu osób.

Bohaterka konferencji – sędzia Anna Maria Wesołowska jest powszechnie znana z uwagi na swą rolę w popularnym programie telewizyjnym, sygnowanym zresztą jej nazwiskiem. Odnajdziemy ją także w obsadzie serialu „Na Wspólnej”, gdzie grała samą siebie. Kariera medialna stała się zwieńczeniem jej pracy w wydziale karnym Sądu Okręgowego w Łodzi i wynikała z przeświadczenia o edukacyjnej funkcji telewizji. Wszyscy ci, którzy postrzegają ją jedynie przez pryzmat kariery telewizyjnej, powinni także wiedzieć, że pani Anna Maria Wesołowska ma spore zasługi w dziedzinie sądownictwa. Jest współautorką ustawy o świadku koronnym i ekspertem od przestępczości zorganizowanej. Zastąpiła jako członek składów orzekających w procesie łódzkiej „Ośmiornicy”.

Zrobiła także wiele w dziedzinie edukacji prawnej młodych ludzi. Zaczęła od pisania felietonów na łamach „Dziennika Łódzkiego”, które w zamysle miały służyć jako materiał na cotygodniowe lekcje wychowawcze dla młodzieży. Tekstów było tak wiele, że ostatecznie złożyły się na publikację wydaną w postaci zwartej pod tytułem

Bezpieczeństwo młodzieży. Poradnik prawny. Nauczyciel – choć zapewne nie tylko on – może być zainteresowany omawianą książką, gdyż znajdzie w niej studia przypadków analizowanych z punktu widzenia obowiązującego prawa i konsekwencji groźących sprawcom przestępstw i wykroczeń. Żywe, konkretne historie, osadzone we współczesnych realiach przemawiają do wyobraźni czytelników, nie tylko młodych ludzi i uczą prawa na rzeczywistych przykładach. Szczególnie cenne z pozycji nauczycielskiej pragmatyki są wyjaśnienia terminologiczne osadzone w prawniczej nomenklaturze. Można tu wskazać chociażby określenie „nieletniego”, które w świetle ustawy nie oznacza osoby niepełnoletniej, jak potocznie rozumiane jest to pojęcie.

Kolejnym zawodowym i z punktu widzenia systemu oświaty edukatorskim krokiem sędzi Anny Marii Wesołowskiej było rozpropagowanie programu uczestniczenia w rozprawach sądowych uczniów w wieku 15–18 lat jako formy poglądowej lekcji dla młodych ludzi wkraczających w dorosłe życie. Do jej osiągnięć można zaliczyć także wprowadzenie (jednego z pierwszych w Polsce) programu pokoju przesłuchań dla dzieci – świadków i ofiar przestępstw (Pokój Przyjazny Dziecku – tzw. *niebieski pokój*).

W programie konińskiego spotkania, podobnie jak i w innych miejscowościach kraju odwiedzanych przez naszego gościa, znalazły się następujące zagadnienia: współczesne zagrożenia

społeczne, w tym cyberprzemoc, stalking, grooming; wczesna inicjacja seksualna; rola szkoły w przeciwdziałaniu zagrożeniom; prewencja oraz niwelowanie skutków; procedura „Niebieskie Karty”.

Ze swadą, jak na osobowość telewizyjną przystało, pani sędzia opowiadała o istotnych problemach wynikających z nieświadomości prawnej młodzieży i braku edukacji w tym zakresie. Zajmujący, przekazany prostym językiem wykład i konkretne przykłady obrazujące problemy sprawiły, że spotkanie z Anną Marią Wesołowską nie było czasem straconym i otworzyło oczy na wiele spraw, których dotychczas nie widziało albo nie rozumiano ich znaczenia. Pani sędzia łatwo nawiązała kontakt ze słuchaczami, a zwłaszcza z młodzieżą, zaskarbiając sobie sympatię młodych ludzi. Uczestniczyłam we wszystkich trzech spotkaniach, więc widziałam, jak żywe i spontaniczne były reakcje różnych grup odbiorców.

Pani sędzia z wielkim zaangażowaniem rozmawiała z młodzieżą, a młodzi uczestnicy chętnie podjęli dyskusję z gościem, zadając kłopotliwe, wydawałoby się, pytania dotyczące chociażby jej opinii na temat legalizacji marihuany. Odpowiadając, odwołała się do swojego doświadczenia z sali sądowej, mówiąc, że u źródeł niemal wszystkich spraw dotyczących narkotyków, w jakich orzekała, pojawiła się marihuana. Jej pewność, co do tego, że to najgorszy narkotyk, wzięła się po prostu z konkretnych przypadków, jakie obserwowała w swojej pracy. ►►

Treści poruszane w wystąpieniach przez panią Annę Marię Wesołowską oscylowały wokół zagadnień podanych w programie konferencji, choć oczywiście, co jest rzeczą naturalną, w zależności od wieku i roli społecznej odbiorców postulaty i przykłady, jakie padały, nieco się różniły. Prelegentka zwracała jednak wszystkim uwagę, że mimo tego, iż współczesne społeczeństwo ma dzięki Internetowi powszechny dostęp do różnorodnych informacji, to bywa bezradne wobec prawa. Zwłaszcza niewiedza, gdzie są granice, których nie można przekroczyć, co jest wyglupem, a co już przestępstwem staje się drogą prowadzącą młodych ludzi w kierunku zła.

Pomimo tempa życia napędzanego technologicznymi osiągnięciami nadal obowiązuje jedna z podstawowych zasad znana od czasów starożytnego Rzymu: *Ignorantia iuris nocet* (*Nieznanomość prawa szkodzi*). Pani Anna Maria Wesołowska podkreślała, że wiedzy i profilaktyki nigdy za wiele. Dlatego wyraziła swój apel do nauczycieli, aby w każdej placówce oświatowej (już od przedszkoli) urządzić kąciuki prawne z podstawowymi informacjami w formie zrozumiałej dla odbiorców. Nieco starszych uczniów można zapraszać na lekcje w sądzie, organizować dla nich spotkania z prawnikami i policjantami.

Winę za zachowania młodego pokolenia zmiernie w stronę konfliktu z prawem ponoszą dorośli, gdyż często z powodu braku czasu, nieumiejętnego słuchania, lekceważenia i pośpiechu nie dostrzegają sygnałów wysyłanych przez pociechy. Problemem jest pogłębiająca się przepaść między światem dorosłych a światem dzieci, co wyrażają przywołane wielokrotnie przez prelegentkę słowa piosenki: „Wy, dorośli nic nie wiecie, w jakim dzieci żyją świecie”.

W trakcie spotkania nie zabrakło nawiązania do, można rzec, typowo cywilizacyjnych problemów. Pani sędzia zwracała uwagę na nieograniczony i niekontrolowany przez rodziców dostęp do Internetu (konsekwencją jest uwodzenie dzieci w internetowej sieci), zbyt wczesną inicjację seksualną (i jej wpływ na prostytucję dziecięcą i wczesne macierzyństwo) oraz przemoc rówieśniczą (tzw. cyberprzemoc, agresja elektroniczna). Wystąpienie oparte było o przypadki znane jej z sądowej wokandy, co nadawało całości powagi i wiarygodności, a nikomu z obecnych nie przyszło do głowy bagatelizowanie faktów.

Po spotkaniu z sędzią Anną Marią Wesołowską nikt nie miał wątpliwości, że warto znać prawo, bo stanowi ono mapę w coraz bardziej złożonej rzeczywistości oraz może ustrzec młodych ludzi przed konsekwencjami głupiej brawury i lekkomyślności. Dla osób odpowiedzialnych za wychowanie i edukację to bodziec i inspiracja, aby w gąszczu wielu zadań pozostawionych w gestii szkoły wygospodarować jeszcze nieco miejsca także na ten obszar kompetencji niezbędnych do funkcjonowania w obywatelskim społeczeństwie.

Spotkanie z panią sędzią zorganizowane przez Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Koninie z pewnością przyczyniło się do rozpropagowania idei szerzenia elementarnej edukacji prawnej wśród dzieci i młodzieży. Tej misji nasza prelegentka poświęciła mnóstwo wysiłku i zachodu, ale obserwując doniesienia medialne, można powiedzieć, że jej działania przynoszą, choć powoli, ale konkretne efekty.

Jednym z nich jest podpisanie porozumienia o realizacji i promowaniu programu edukacji prawnej w szkołach ponadgimnazjalnych. Jak czytamy na stronach Ministerstwa Edukacji Narodowej: *Porozumienie jest kontynuacją programu edu-*

kacji prawnej rozpoczętej w roku szkolnym 2011/2012 w gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych na terenie całego kraju. W ubiegłorocznej edycji w lekcjach prawa wzięło udział 7282 uczniów z 80 szkół, organizowanych w szkołach, w sądach i instytucjach administracji publicznej. Tematami lekcji były m.in. prawa ofiar przestępstw, zapobieganie i zwalczanie przemocy wobec dzieci i młodzieży, bezpieczeństwo w Internecie, obowiązki świadka w sądzie, organizacja i funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości, konsekwencje prawne eksperymentowania z dopalaczami i narkotykami.

Wspomniane porozumienie przyczyni się do realizacji programu edukacji prawnej w szkołach ponadgimnazjalnych w roku szkolnym 2013/2014. Istotnym jego elementem będą lekcje prawa prowadzone w szkołach przez praktyków – ekspertów. Nie wszyscy uczniowie zostaną oczywiście objęci wspomnianym przedsięwzięciem. Cóż wtedy? Pozostaje liczyć na własną inwencję, a w tym na pewno niezwykle pomocna będzie książka pani Anny Marii Wesołowskiej *Bezpieczeństwo młodzieży. Poradnik prawny*. Parafrazując słowa wieszczka, można powiedzieć, że wiedza o prawie zagląda pod strzechy.



KONFERENCJA NAUKOWA

Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Koninie
zaprasza na konferencję

NOWOCZESNA SZKOŁA WOBEC NOWYCH ZAGROŻEŃ SPOŁECZNYCH

którą poprowadzi

Sędzia Anna Maria Wesołowska

Program spotkania:

Współczesne zagrożenia społeczne
cyberprzemoc, stalking, grooming, wczesna inicjacja seksualna

Rola szkoły w przeciwdziałaniu zagrożeniom
prewencja oraz niwelowanie skutków

Procedura „Niebieskie Karty”

Konferencja odbędzie się **10 kwietnia 2013 r.**
w Auli Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie (ul. Popiełuszki 4)

Godziny poszczególnych spotkań:

12.30-14.00 – uczniowie szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych

15.00-16.30 – nauczyciele (odpłatność 20,00 zł - zaświadczenie)

17.00-18.30 – rodzice, opiekunowie, studenci

Zapraszamy

Patronat medialny



Jolanta Kmieć konsultantka CDN-u w Koninie, Anna Kołodziej pedagoga, nauczycielka akademicka, instruktorka harcerska

Potrzeba zmian w oświacie (perspektywy coachingu – nie tylko w wychowaniu fizycznym)

Koniec wieku XX to czas, gdy granice pomiędzy państwami stały się niejednolite i płynne. Jednostka zaczęła funkcjonować w środowisku globalnym, zaprzestała myślenia podporządkowanego tradycjom i kulturze regionu. Prym zaczęła wieść kultura popularna, młodzi ludzie zaczęli zdobywać informacje błyskawicznie – bez konieczności sięgania do wiedzy ludzi starszych. Powstały blogi internetowe polegające na wymianie doświadczeń i wiedzy. Tym samym autorytet ludzi starszych, a w tym również środowisk nauczycielskich, uległ obniżeniu. Tradycyjne formy nauczania uległy zdewaluowaniu – nie można już podawać gotowych metod rozwiązywania problemu czy dróg postępowania. Tempo życia nie pozwala na stałe i stabilne strategie postępowania.

Współczesny świat nie ma gotowych wskazówek działania ani gotowych schematów wartości. Nie ma też jasnych, jednoznacznych prawd – tyśiące teorii ściga się o status obiektywności. Jednak kanony, różnice lokalne i globalne, intelektualne i afektywne, popularne i elitarne ścierają się ze sobą.

Widać to szczególnie w sposobie zarządzania oświatą, gdzie zmiany nie następują w takim tempie jak zmiany mentalne uczniów. Współczesne pokolenia obracają się w kręgach różnych znaczeń dobra, władzy, wiedzy itd., które są dla siebie równoznaczne. Wymaga to nowych strategii działania, których zasadniczą cechą musi być zdolność do natychmiastowego przystosowania się do zmian. Młodzi ludzie doprowadzili to do perfekcji – poprzez zorientowanie na krótkotrwałość, na konsumpcję. Idea tymczasowości obecna w codziennym życiu determinuje styl i jakość ich życia. Relacje międzyludzkie nabrały powierzchownego charakteru, a wielość kontaktów zastąpiła ich jakość. Wynika to z potrzeby natychmiastowej informacji.

Konsekwencją tak szybko postępujących zmian jest potrzeba nowej jakości szkolnictwa i nowego modelu

nauczania opartego na zasadach funkcjonujących już w globalnej wiosce. Mądrość ludzka szybko odpowiedziała na to zapotrzebowanie zmian. Na ulicach Berlina w 1994 roku pojawił się plakat, który wyśmiewał się z dawnych punktów odniesienia nieodpowiadających już współczesnej myśli naukowej i dydaktycznej: „Twój Chrystus jest Żydem. Jeździsz japońskim samochodem. Jesz włoską pizzę. Demokrację masz z Grecji. Kawę – z Brazylii. Cyfry – arabskie. Alfabet – łaciński. Urlop spędzasz w Turcji. Tylko twój sąsiad jest cudzoziemcem”¹. Jesteśmy więc globalną wioską, która przejęła ze wszystkich stron zdobycze cywilizacyjne.

Tu trzeba dodać – odnosząc się do Europy – że obserwujemy coraz większy wpływ mniejszości religijnych, czyli innego sposobu odbioru rzeczywistości opartego na kanonach religijnych. Nauczanie i wychowanie w takiej sytuacji staje przed dużym wyzwaniem – brak jest bowiem jednoznacznych pewników ustalonych przez wiele pokoleń pedagogów.

W polskich realiach natomiast ulega zaburzeniu obraz przynależności narodowej budowany w Polsce komunistycznej. Parafrazując znaną frazę: „Kto ty jesteś? Polak mały. Jaki znak twój? Orzeł biały”, Monika Kostera, wybitny socjolog kultury współczesnej, sugeruje odpowiedzi zupełnie inne: „Kto ty jesteś? Przystojniak czterdziestce, z poczuciem humoru. Jaki znak twój? Bliźnięta”². Relacja państwo – naród ulega coraz bardziej rozluźnieniu. „Poszukiwacze tożsamości mogą oczekiwać ze strony państwa niewielkiego jedynie wsparcia, nie mówiąc już o gwarancjach, jako że władzom państwowym pozostały resztki niegdyś niewzruszonego i niepodzielonego zwierzchnictwa terytorialnego”³. Kryzys tej relacji odbija się w wychowaniu i nauczaniu nowego pokolenia.

¹ H. Mamer, *Tożsamość w podróży*, Poznań 2002, s. 13.

² M. Kostera, *Postmodernizm w zarządzaniu*, Warszawa 1996, s. 2004.

³ Tamże, s. 29.

Nowe wyzwania stoją przed zawodem nauczyciela, pedagoga, socjologa czy psychologa. Nie ma jednoznacznych kryteriów co do zasad funkcjonowania w danym zawodzie czy branży. Nie ma też jednoznacznych metod kierowania i zarządzania ludźmi, którzy reprezentują różne sposoby myślenia.

Dzisiaj charakter pracy jest różny od tego ustalonego na początku XX wieku – społeczeństwo oczekuje od współczesnego człowieka twórczych rozwiązań. Nie są to wtórne, szablonowe rozwiązania, które sprawdzały się w dawnych układach i relacjach społecznych. Wiele profesji nie ma już określonych schematów pracy – do nich należy zawód nauczyciela, i to niezależnie od tego, czy jest to wykładowca akademicki, czy nauczyciel w szkole podstawowej.

Jaki powinien być nauczyciel pedagog?

Nowego wzorca nauczyciela wymaga nowoczesne nauczanie – tak by zawód ten odzyskał dawny autorytet na nowych zasadach. Nowoczesny nauczyciel nie może mieć jedynej, pewnej i właściwej drogi. Musi dać uczniowi możliwość wyboru, samodzielnego podejmowania decyzji. Jego działania bowiem odnoszą się do wciąż zmieniającej się nieustannie rzeczywistości. Tylko kreatywne myślenie może być nauką na przyszłość w dorosłym życiu. Nauczyciel na radykalne zmiany nie może reagować negatywnie, izolując się od rzeczywistości. Relacja asymetryczna (wszechwiedzący nauczyciel i uczniowie ignoranci) już przestała się sprawdzać w praktyce, nauczyciel przestał być wystarczającym źródłem informacji. Należy też wyciągnąć odpowiednie wnioski z faktu, że obecnie uczeń czy wychowanek jest często lepiej wyedukowany w poruszaniu się w świecie nowoczesnych technologii czy zagadnieniach kultury popularnej.

Różnie się dzisiaj analizuje pojęcie nauczyciela pedagoga. Angielscy uczeni (D. Fish i H. Broekman) na podstawie własnych badań przedstawili dwa modele pedagogów.

MODEL TECHNICZNO-RACJONALNY	MODEL PROFESJONALNEGO MISTRZOSTWA
Reguły, prawa, harmonogramy, procedury, przepisy.	Zaczyna się tam, gdzie reguły zawodzą; stosuje wzorce i struktury.
Analiza diagnostyczna.	Interpretacja i przeżycie.
Skuteczne systemy.	Twórczość i prawo do błędu.
Wiedza jest trwała i oczywista.	Wiedza jest tymczasowa, dynamiczna, problematyczna.
Teoria jest stosowana do praktyki.	Teoria wynika z praktyki.
Metody są skuteczne i nieskuteczne.	Skuteczność metod uwarunkowana jest osobą.
Najważniejsza jest biegłość.	Najważniejszy jest profesjonalizm.
Konieczne są ustalone, mierzalne i stosowane standardy.	To, co najłatwiej ustalić i zmierzyć, jest trywialne – profesjonaliscie należy ufać.
Ocenianie, opiniowanie, nadzór.	Badanie, refleksja, dyskusja.
Zmiana musi być sterowana z zewnątrz.	Profesjonaliści mogą rozwijać się „od wewnątrz”.
Jakość to ilość tego, co się daje łatwo zmierzyć.	Jakość pochodzi z pogłębionego wglądu we własne wartości, priorytety i działania.

Takie podejście do badań nad zawodem nauczyciela spowodowało odejście od schematów i stereotypów. Stereotyp to schematyczne wyobrażenie, uproszczenie, uogólnienie. Dziś nie chcemy nauczycieli, którzy nie dostosowują się do płynnego otoczenia – muszą oni elastycznie reagować na potrzeby młodzieży. Nadal – czy chcemy tego, czy nie – istnieją pewne schematy myślowe dotyczące metod nauczania stosowanych we współczesnej oświacie.

Stereotypy edukacyjne funkcjonujące w świadomości społecznej⁴:

- szkoła ma uczyć i wychowywać;
- powszechna metoda kija i marchewki;

⁴ Zestaw stereotypów opracowany na podstawie anglojęzycznych publikacji: B. Fredrickson, *Positivity: Groundbreaking research reveals how to embrace the hidden strengths of positive emotions, overcome negativity, and thrive*, New York: Crown. New York: Crown 2009; J. F. Nolan & L. A. Hoover, *Teacher supervision and evaluation: Theory into practice*, Hoboken, NJ: Wiley. Hoboken, NJ: Wiley 2011; B. Tschannen-Moran & M. Tschannen-Moran, *Evocative coaching: Transforming schools one conversation at a time*, San Francisco: John Wiley & Sons. San Francisco: Jossey-Bass 2010.

- dzieci w szkole najbardziej lubią przerwę;
- społeczeństwo dzieli się na dorosłych i niedorosłych;
- wiedza jest najważniejszą wartością;
- nauczyciel chce nauczyć / uczeń ma się nauczyć „jak najwięcej” (nastawienie na ilość wiedzy, nie na jakość);
- nie uczy się w szkole samodzielnego myślenia;
- stereotyp dzbana i kubka (nauczyciel przelewa na ucznia wiedzę, jakiej ten oczekuje);
- wojna w edukacji (dwa obozy: nauczyciel i uczniowie; różne strategie – np. lizusostwo bądź pozostawianie w cieniu innych);
- stereotyp niemocy słowa (uczeń nie ma prawa głosu; uczeń oczekuje gotowych wskazówek, „recept”);
- stereotypowy nauczyciel wszystko wie, ustala zasady, pełni funkcję edukacyjną (przekazuje wiedzę) i wychowawczą;
- stereotypowy uczeń ma się uczyć, musi się podporządkować, nie ma

prawa się sprzeciwiać, ma obowiązki i musi wykonywać polecenia.

Skutki stereotypowego myślenia i postępowania ucznia są następujące: nastawienie na przyjmowanie gotowych informacji, frustracja, nerwica, zniechęcenie, niepowodzenia szkolne, brak samodzielności.

Dziś współczesna oświata odchodzi od tych wzorców, poszukuje nowego modelu zachowań pedagogicznych. Budowanie autorytetu nauczyciela zaczyna się od poszanowania innych poglądów, zwłaszcza uczniów i studentów, którzy też mają prawo do przedstawiania własnego widzenia i postrzegania rzeczywistości. Nauczyciel nie może narzucić swojego zdania lub punktu widzenia szczególnie w kwestiach światopoglądowych czy religijnych. Dr T. Bielecki wypracował model nauczyciela akademickiego oparty na cechach osobowych i kompetencjach zawodowych. Wykorzystał opinie obu podmiotów procesów dydaktyczno-wychowawczych: nauczyciela i uczniów. Badania objęły 1169 studentów i 60 nauczycieli z czterech



uczelnii lubelskich: Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Politechniki Poznańskiej, Akademii Rolniczej i Akademii Medycznej. W świetle przeprowadzonych badań ustalono, że modelowy nauczyciel powinien być człowiekiem wyrozumiałym i potrafiącym stworzyć dobrą atmosferę na zajęciach, a autorytet powinien budować głównie na wiedzy fachowej oraz kulturze zachowania. Zdaniem studentów, modelowy nauczyciel akademicki dąży do demokratycznego stylu oddziaływania wychowawczego i za najbardziej przydatne w swojej pracy uważa kompetencje dydaktyczne związane z realizacją zajęć⁵.

Z kolei C. Banach w badaniach na temat osobowości nauczyciela uszeregował hierarchicznie cechy wykładowcy, poczynając od najbardziej pożądanых:

1. Otwartość i umiejętność kontaktu z młodzieżą, empatia.
2. Kompetencja merytoryczna i metodyczna.
3. Poszanowanie godności ludzkiej, podmiotowe traktowanie podopiecznych.
4. Sprawiedliwość i obiektywizm w ocenianiu uczniów.
5. Dialogowość, negocjacyjność, demokratyczny styl kierowania.
6. Dyscyplina, duże wymagania, konsekwencja w postępowaniu, wspomaganie w kłopotach.
7. Tolerancja, kultura ogólna i pedagogiczna.
8. Umiejętność planowania i organizowania pracy własnej i zbiorowej.
9. Motywacja i umiejętność samokształcenia oraz doskonalenia swojego warsztatu pracy (rozwój zawodowy).
10. Poczucie humoru⁶.

Kierując się takimi ustaleniami, dąży się do tworzenia nowych uczelni przyjaznych dla studenta, w których będzie odbywał się rzeczywisty rozwój jego indywidualnych predyspozycji i możliwości. To od osobowości nauczyciela akademickiego zależy, czy będzie on świadomie motywował do konstruktywnej aktywności samowychowawczej, pogłębiał wiedzę i wrażliwość swoich podopiecznych. Wykładowca nie może świadomie lekceważyć lub bagatelizować uczuć i stanu psychicznego tych, z którymi pracuje. „Miarą skuteczności

pracy staje się wielkość duszy nauczyciela, zdolność widzenia w każdym uczniu człowieka bliskiego sobie, a nie uciążliwego rywala w zimnej grze o uzyskanie przewagi psychicznej”⁷.

Aby jak najwięcej wiedzy uzyskać od studenta, należy kształcić wieloaspektowo. Zalecane jest szerokie wykorzystywanie interdyscyplinarnych prac naukowych odwołujących się do wielu dziedzin nauki. Powinna też temu towarzyszyć współpraca pomiędzy wykładowcami i znajdującymi się pod ich opieką studentami. Takie dobre praktyki są przenoszone na niższe szczeble kształcenia – do szkół licealnych, gimnazjów, a nawet i szkół podstawowych. Współpraca nauczycieli między sobą i z uczniami przynosi lepsze efekty kształcenia.

Podsumowując, można skonstatować, że rady pedagogiczne stały się liderami zarządzającymi potencjałem intelektualnym swoich wychowanków i to od nich zależy jakość kształcenia, a co za tym idzie – przyszłość uczniów. Jak wykazano w licznych badaniach – nie tylko przeprowadzanych w Polsce – uczeń czy student stał się kompetentnym partnerem w rozmowie z prowadzącym zajęcia. Nowoczesne podejście wymaga od nauczyciela dialogu, który ma być twórczy i kreatywny. Nauczyciel przestał być liderem, który tak manipuluje wychowankiem, aby uzyskać od niego wiedzę, którą on jako przełożony już zna. Wykładowca teraz usiłuje odnaleźć drogę, którą razem z uczniami pokonują, aby dotrzeć do prawdy.

Coaching – metoda nie tylko biznesowa

Jedną z nowoczesnych form pracy z uczniem jest coaching. Powszechnie kojarzony jest z metodami biznesowymi i w ogólnym znaczeniu polega na stymulowaniu rozwoju i kierowaniu umiejętnościami w relacjach partnerskich wzajemnego zaufania. Metoda ta istotnie zmniejsza dystans pomiędzy nauczycielem a uczniem czy studentem. Uczeń uświadamia sobie swoje trudności i szuka w nauczycielu osoby, która będzie przy nim w trakcie szukania rozwiązania danego problemu. Nauczyciel jest obecny przy rozwiązywaniu problemu i kształtowaniu tożsamości swoich studentów, ale w pewnym zakresie jest wyzwolony od pełnej odpowiedzialności.

⁷ D. Gutowska, A. Gronowska, *Wizerunek współczesnego nauczyciela akademickiego polskiej uczelni*, [w:] *Przestrzeń edukacyjna wobec wyzwań i oczekiwań społecznych*, Kraków 2012, s. 162.

W nauczaniu może się to okazać koncepcją rewolucyjną, gdy skutkiem będzie odejście od norm funkcjonujących w danej grupie czy środowisku lokalnym i przyjęcie ogólnie stosowanych form zachowań i zasad. Wiązać się to może z przyswojeniem kultury, obyczajów i zasad społecznych innych niż własne, wyniesione z domów rodzinnych. Wielokulturowość, która już istnieje w wielu szkołach, powolnymi krokami zwraca się ku szkolnictwu polskiemu. Z tym zagadnieniem nauczyciele będą musieli się zmierzyć w trakcie swojej pracy pedagogicznej. Zagadnienie to nazywamy współcześnie „introcepcją wartości” czy „introcepcją celu własnego”, oznacza ono przyjęcie danego poglądu za własny. Podstawową wartością pozostaje człowiek i jego wolny wybór, zorientowanie na cele, które sam sobie wybierze⁸.

Za pomocą metod coachingowych uczeń skupia się nie na samym rozwiązywaniu problemów, ale na poszukiwaniu zmian w życiu, na sposobie myślenia, rozwija kompetencje i otwiera się na nowe możliwości. Odbywa się to za pomocą rozmowy, w której uczeń sam decyduje, jaki kierunek rozwoju obrać, uświadamia sobie realne szanse sukcesu czy porażki. Jest świadom drogi rozwoju, jaką obrał i bierze za nią odpowiedzialność. Jedną z najważniejszych spraw jest to, że sam uświadamia sobie, co musi udoskonalić, by osiągnąć rezultat. Skutkuje to zmianą systemu kształcenia – odejściem od stereotypowego nauczania w kierunku dialogu skierowanego na poznanie nowego i nieznanego.

Dotychczas metody coachingowe były wykorzystywane w biznesie, szczególnie w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Główną techniką jest dialog partnerski – obejmujący pokazywanie osiągniętych celów, ciągłe ich monitorowanie i dzielenie się trudnościami, na jakie napotyka jednostka. W nauczaniu pedagog tak powinien ukierunkować pytania, aby student czy uczeń mógł samodzielnie pokierować swoją pracą i rozwiązać problem. Wiedza nauczyciela przekazywana jest i odbierana poprzez umiejętnie stawiane pytania zespołowi czy jednostce. Poprzez te pytania uczeń sam jest w stanie odpowiedzieć sobie, jakie umiejętności musi poprawić i udoskonalić.

⁸ M. Nowak, *Pedagogika personalistyczna*, [w:] Z. Kwieciński, B. Świdorski, *Pedagogika*, Warszawa 2004, s. 243.

⁵ T. Bielecki, *Model akademickiego nauczyciela wychowania fizycznego w percepcji studentów wyższych uczelni Lublina* (praca doktorska), Lublin 2004.

⁶ C. Banach, *Cechy osobowości nauczycieli*, „Nowa Szkoła” 1995, nr 3.

Trudno jest zmierzyć efekty coachingu, ponieważ korzyści z takiego sposobu nauczania mają wymiar przede wszystkim osobisty i indywidualny – obejmują m.in. rozwijanie umiejętności określania celów, polepszanie organizacji pracy, wzrost samooceny, krytyczne podejście do posiadanej wiedzy i nabytych umiejętności. Uczeń umie określić swoje słabe i mocne strony oraz eliminuje błędne nawyki. Ma regularny kontakt z wykładowcą, który monitoruje efekty jego pracy. Ta bezpośrednia współpraca wpływa na większe zaangażowanie zarówno nauczyciela jak i ucznia, a szczególnie motywuje i mobilizuje uczniów w klasach gimnazjalnych.

Tego rodzaju aktywność inspirowana metodami coachingowymi zmienia tradycyjne ujęcie roli nauczyciela i relacji wykładowca – student. Uczniowie poszerzają swoje horyzonty, pobudzają wyobraźnię i kreatywność, a nauczyciele pozyskują informacje o ich mocnych i słabych stronach. Bo taki jest właśnie cel wykorzystywania narzędzi coachingowych – szukanie zdolności i poznawanie preferencji ucznia, co później okazuje się nieocenione w pracy zespołowej. Ostatecznie przyczynia się to także do zmiany etosu nauczyciela w szkolnictwie.

Przykłady dobrych praktyk

Metody coachingu są wykorzystywane na kursach oraz studiach licencjackich i podyplomowych. Wiele tego typu form kształcenia funkcjonuje na uczelniach w Europie Zachodniej. Jedną z nich jest Brooks: Coaching Sport and Physical Education – wrzesień 2013. Studia obejmują szerokie, interdyscyplinarne badanie obszaru tematu, dają wiedzę i umiejętności niezbędne do wykonywania różnych zawodów związanych ze sportem i środowiskiem edukacyjnym. Program łączy teorię z praktyką dotyczącą wielu dyscyplin: m.in. praktycznych zastosowań coachingu, rozwoju kultury fizycznej i sportu, roli mediów i środowiska, analizy wydajności. Tego typu wiedza i doświadczenia są przydatne w pracy zespołowej nauczycieli. Na wspólnym posiedzeniu rady pedagogicznej ustala się strategię szkoły, w tym także funkcjonowanie drużyn sportowych. Wspólne działania decydują o jakości wyników pracy szkoły, wpływają na autorytet nauczycieli i trenerów, a także na postrzeganie ośrodka szkolnego w rejonie. Uczniom przynoszą wymierne korzyści: rozwój fizyczny, wyjazdy na olimpiady i zawody, kontakty z rówieśnikami – często

z innych krajów. To z kolei motywuje do nauki języków obcych, poznawania innych kultur itp. W ten sposób wszyscy nauczyciele są motywowani do pracy zespołowej – w zależności od potrzeb wychowanków.

W sporcie zbyt długo dominowała tendencja do rozwijania zdolności wśród najbardziej utalentowanej młodzieży, kosztem pracy z najsłabszymi. Współcześnie trenerzy i nauczyciele wychowania fizycznego większy nacisk kładą na grę zespołową. Szkolenie powinno być nastawione na proces rozwojowy, a nie na wynik i wygraną. Szczególnie zasada ta powinna być przestrzegana w szkołach. Nie można dzieciom i młodzieży narzucać reżimu i warunków treningowych właściwych zawodowym graczom. Zajęcia muszą być dostosowane do możliwości fizycznych uczniów w danym przedziale wiekowym. Musi też być zachowana równowaga między rozwojem fizycznym i psychicznym, między wolą wygrywania a przestrzeganiem zasady fair play. Uczeń powinien być zachęcany do uprawiania sportu, aby osiągał rozwój adekwatny do jego potencjalnych możliwości.

Aby uniknąć sytuacji, w której dochodzi do rozbieżności między działaniami trenera a interesem jego podopiecznych, należy właściwie odpowiedzieć sobie na z pozoru proste i naiwne pytanie: dlaczego dzieci biorą udział w sporcie? Badania wykazały, że odpowiedzi mogą być różne:

- aby osiągnąć nowe umiejętności, zdobyć nowe doświadczenia,
- aby rozwinąć posiadane już sprawności,
- aby się zaprzyjaźnić, być częścią zespołu,
- aby sprostać wyzwaniu, osiągnąć wygraną,
- aby poprawić swoją samoocenę,
- aby dobrze się bawić itp.

Gdy dzieci w zajęciach sportowych nie realizują tych celów, często rezygnują z ćwiczeń. Dlatego nauczyciel-trener powinien zachęcać uczniów do aktywności fizycznej, przekonując, że sport:

- zapewnia każdemu uczestnikowi gry czy zawodów poczucie spełnienia, zwiększa jego pewność siebie,
- sprawia, że czuje się on częścią drużyny, przyczynia się – współpracując – do sukcesu całej grupy,
- rozwija jego liczne umiejętności – np. równowagi, koordynacji i zręczności,
- sprzyja zdrowiu i pozwala walczyć z nadwagą.

W wyniku pracy psychologów, lekarzy, dietetyków i trenerów ustalono zasadnicze różnice pomiędzy sportem uprawianym przez dorosłych a sportem praktykowanym przez dzieci. Przyczyny między innymi tkwią w tym, że dzieci:

- mają ograniczoną koordynację, zwinność i równowagę, a także słabą świadomość pozycyjną,
- mają ograniczone umiejętności komunikacyjne,
- mają ograniczoną wytrzymałość, tzn. mają wprawdzie dużo energii, ale przy wysiłku fizycznym muszą robić częste przerwy,
- mają słabą reakcję na ciepło i zimno,
- mogą być emocjonalnie niedojrzałe, łatwo ulegają nastrojom i szybko tracą samokontrolę,
- w zależności od osoby trenera-nauczyciela mają do niego zaufania lub nie,
- mogą być bardzo wybredne co do przyjaciół i partnerów w grze czy zabawie,
- mają tendencję do szybkiej utraty koncentracji,
- łatwo ulegają wpływowi innych, dają się prowadzić,
- wolno podejmują decyzje,
- nie wiedzą, jak reagować na różne osobowości napotykane w grupie,
- bawią się dla samej zabawy i dla samych siebie,
- potrzebują numeracji do porównania się z innymi.

Z tego powodu programy szkoleniowe dla dzieci nie powinny być tylko zmniejszoną wersją programów szkolenia dorosłych. I przy tym bezwzględnie pamiętać trzeba o tym, że każde dziecko jest osobną jednostką fizyczną i rozwija się w tempie właściwym tylko dla niego. Nacisk zatem należy położyć na postępy własne dziecka, a nie na porównywanie ich z osiągnięciami innych. Oznacza to, że w miarę możliwości wymagania powinny być formułowane według indywidualnych wskazań oraz zaplanowane i przedstawione zarówno rodzicom jak i dziecku – które powinno być świadome swojego rozwoju i czuć się partnerem w podejmowanych działaniach pedagogicznych. A działania te muszą honorować zasadę zwiększania stopnia trudności. Dzieci zaś o przybliżonym poziomie umiejętności powinny być zgrupowane razem.

Trener, wchodząc do grupy, powinien zadać sobie pytania, które mają ukierunkować jego pracę – oto przykładowy zestaw takich pytań:



- Jak wygląda obecna sytuacja w zespole?
- Jak jestem przygotowany do pracy w tej szkole?
- Co chcę zmienić? Na co mam wpływ?
- Jeśli swój cel zrealizuję, co się zmieni?
- Co dzięki temu zyskam ja, a co zyskają uczniowie?
- Co mogę zrobić, aby to osiągnąć?
- Jakie mam jeszcze inne pomysły?
- Jakie moje zdolności, umiejętności i doświadczenia mogą mi w tym pomóc?
- Jaki będzie mój pierwszy krok?

Tę metodę sporządzania planu działań można wykorzystać w formie listu do przyjaciela. Następnie można monitorować osiągane rezultaty i ewentualnie przekazywać je grupie współpracującej z trenerem. Kolejne listy byłyby krokami do osiągnięcia celu.

Cel natomiast może mieć różne cechy. Może to być **cel specyficzny**, w którym dokładnie ustalamy, co dana osoba chce osiągnąć, jakich spodziewa się efektów. W przypadku trenera sportowego w szkole może to być osiągnięcie lepszych wyników w zawodach (co u uczniów przekłada się na lepszy stan zdrowotny, lepszą samoocenę, wyższą akceptację kolegów itp.). Gdy wyznaczamy **cel mierzalny**, określamy terminy działań i sposoby pomiaru ich efektów – jakościowych i ilościowych. Przy **celu ambitnym** stawiamy pytania: Dlaczego jest to ważne? Co to może zmienić? Jak możemy dzięki temu się rozwinąć? Czym będzie się to różniło od tego, co już posiadamy? Te pytania nie tylko trener może postawić sobie czy grupie z nim współpracującej, ale każdemu z uczestników zajęć. Dziecko staje się świadome swojej pracy i bardziej angażuje się w działanie zespołu, uważając je za sposobność do osiągnięcia osobistego sukcesu. **Cel realistyczny** odpowiada na pytania: Jakich potrzebujemy zasobów? W kim i gdzie znajdziemy wsparcie? Co da nam motywację? W przypadku pracy trenera jest to szczególnie ważne, gdyż często siły wsparcia znajdują się poza szkołą i środowiskiem szkolnym. Grupy lokalne, zaangażowani rodzice czy wolontariat studentów są często niedocenianą szansą w polskiej edukacji. **Cel terminowy** informuje, kiedy chcemy zakończyć działania i zarejestrować odczuwalne efekty. W przypadku trenera szkolnego wskazane jest rozplanowanie przedsięwzięć w czasie. Pokazanie uczniom osiągnięć na skali

czasu pozwala im zaznaczać swoje wolne sukcesy w dochodzeniu do całkowitej satysfakcji z własnej i zespołowej pracy.

W wyniku określenia celów identyfikujemy zasoby, jakimi dysponuje szkoła. Należy wziąć pod uwagę czy szkoła posiada chętnych i kompetentnych ludzi, infrastrukturę, informacje i czas niezbędne do osiągnięcia postawionego celu. W przypadku braku zasobów należy opracować sposoby ich pozyskiwania. Służą do tego pytania stawiane zespołowi, w tym przypadku pracującemu z grupą sportową w danej placówce szkolnej:

- Jak jest dzisiaj: co funkcjonuje dobrze, a co zawodzi?
- Jak na problemy w drużynie reagują dzieci, a jak rodzice?
- Jakie szkółce ponosi straty w obecnej sytuacji?
- Jak reagują na sukcesy i klęski dzieci, nauczyciele i rodzice?
- Jakich działań zostały już podjęte w celu podniesienia jakości kształcenia sportowego w naszej szkole?
- Co już się wydarzyło?
- Jakich działań nie zostały jeszcze podjęte?
- Co mogłoby być jeszcze pomocne w osiągnięciu celu?
- Jeżeli idealną sytuację określimy liczbą 10, to jak określimy obecną sytuację w skali od 1 do 10?
- W jaki sposób obecna sytuacja wpływa na szkołę?
- Jakimi środkami dysponujemy teraz, aby sobie poradzić z obecną sytuacją?
- Jakich będziemy potrzebować środków i skąd je weźmiemy?

Przedstawiony schemat pokazuje stan rzeczywistości: grupa pedagogów odpowiedziała na pytanie, jaką chce mieć drużynę, zna potrzeby i oczekiwania młodzieży, nawiązała współpracę z rodzicami – zna również ich oczekiwania, zna też stan rzeczywistości szkoły i jej zasobów. Następnym krokiem jest szukanie opcji rozwiązań. I temu w metodzie coachingu służą pytania:

- Jakich działań możemy podjąć?
- Co jeszcze możemy zrobić?
- Jakich innych możliwości nam pozostają?
- Gdybyśmy nie byli ograniczeni środkami, to co moglibyśmy zrobić?
- Kto mógłby nam pomóc?
- Gdzie możemy znaleźć potrzebne informacje?
- Jakich możliwości są obecnie dostępne?

- Jakich są wady i zalety poszczególnych możliwości?
- Która z opcji zapewni najlepsze rezultaty?
- Co się stanie, gdybyśmy nic z tym nie zrobili?

I teraz zespół podejmuje działania w celu poprawy jakości zajęć wychowania fizycznego. Wybiera opcję najkorzystniejszą do realizacji wyznaczonego celu. Zastanawia się, jakie będą pierwsze zadania, czy potrzebne jest wsparcie, a jeśli tak, to jak je uzyskać itd.

W Stanach Zjednoczonych szkoły o profilach sportowych często zatrudniają fachowców w dziedzinie coachingu edukacyjnego, którzy posiadają wykształcenie psychologiczne i pomagają im rozwiązywać bieżące problemy. Tego rodzaju trenerzy w polskich realiach pojawiają się w sporcie profesjonalnym, w kadrach narodowych i zespołach ligowych, ale w polskiej oświacie jest to jeszcze zjawisko niezmiernie rzadkie. Te dobre wzorce należy jednakże przenieść na niższe szczeble edukacji.

Coachingiem w USA często zajmują się osoby najbardziej zaangażowane w pracę i osiągające wysokie wyniki, doskonale sobie radzące nawet pozostawione bez wsparcia. W Polsce jeszcze się nie upowszechniło nazewnictwo anglosaskie związane z coachingiem, ale same działania tego typu nie należą już do rzadkości. Adam Małysz często podkreślał znaczący udział w jego sukcesach osobistego psychologa, być może jako pierwszy publicznie przyznawał się do konsultacji z psychologiem, które dawały mu wiedzę o możliwościach fizycznych i kondycji psychicznej. Podobną rolę wobec uczniów może odgrywać w polskich szkołach nauczyciel-trener, lider wychowania fizycznego. Od jego kompetencji i zaangażowania zależą nie tylko rezultaty sportowe dzieci i młodzieży, ale przede wszystkim ogólne ich wychowanie zdrowotne. Ponadto dużą wagę mogą mieć jego działania prewencyjne na rzecz obniżania stresu w środowisku pracy i zmniejszania efektu wypalenia zawodowego u nauczycieli.

Coach nade wszystko ma wyzwalać potencjał podopiecznych, wywoływać chęć uczenia się, rozwijania umiejętności i pokonywania trudności. Jego zadanie nie sprowadza się do dawania gotowych rozwiązań, podsumowywania pomysłów czy doradzania. Główną jego powinnością jest osobista pomoc w samodzielnym znalezieniu rozwią-

zania problemu. Do jego kompetencji należy uważne słuchanie, umiejętność stawianie pytań, stosowanie parafraz, kodyfikacja i podsumowywanie wypowiedzi rozmówców.

W nowoczesnej oświacie coraz częściej wprowadza się metody coachingowe, które:

- dyscyplinują sam proces mówienia i słuchania,
- strukturyzują i porządkują podejmowane działania,
- zachęcają do wzajemnego uczenia się,
- budują kulturę współpracy,
- motywują i oszczędzają czas realizacji zadań poprzez zwiększenie skuteczności ich wykonywania.

Coaching w oświacie sprowadza się do poszukiwania rozwiązań prowadzących do likwidacji luk pomiędzy stanem obecnym a pożądanym. Ma on korzystny wpływ na relacje wszystkich uczestników w procesie edukacji.

W odniesieniu do zadań i obowiązków dyrektorów szkół coaching:

- umacnianie wizerunku szkoły jako organizacji uczącej się,
- sprzyja ustawicznemu doskonaleniu kompetencji kadry pedagogicznej,
- buduje i rozwija kulturę współpracy i wzajemnego uczenia się,
- zwiększa motywację uczniów,
- bardziej angażuje rodziców w działania szkoły,
- podnosi motywację nauczycieli,
- umożliwia pogłębianie wiedzy o istocie realnych problemów.

W odniesieniu do nauczycieli:

- rozwija ich kompetencje zawodowe,
- sprzyja wzrostowi motywacji,
- kreuje nową postawę wobec ucznia,
- zapewnia profilaktykę przeciwdziałającą wypaleniu zawodowemu,
- wzmacnia świadomość i poczucie koherencji realizowanych działań,
- umożliwia pracę w oparciu o nowoczesne narzędzia,
- wzmacnia relację z uczniami,
- akcentuje mocne strony ucznia,
- koncentruje działania na rozwiązaniach, a nie na problemach,
- sprzyja autorefleksji nad jakością wykonywanej pracy.

Wobec uczniów:

- wzmacnia poczucie koherencji podejmowanych działań,
- sprzyja pogłębianiu samooceny,
- pozwala lepiej poznać swoje dobre i słabsze strony,
- zwiększa motywację do nauki,
- buduje pozytywne i głębsze relacje z nauczycielem,

- koncentruje działania na poszukiwaniu optymalnych rozwiązań problemów.

Wobec rodziców:

- pomaga motywować dzieci do nauki,
- buduje partnerskie relacje z nauczycielem,
- ulepsza przepływ informacji pomiędzy rodzicami i szkołą,
- zwiększa zaangażowanie rodziców w problemy dziecka oraz realizację potrzeb szkoły,
- sprzyja rozwojowi własnych zainteresowań w ramach wspierania dziecka w nauce.

Powyższe kryteria zostały opracowane przez Ośrodek Rozwoju Edukacji w ramach opracowywania nowych form wspierania szkół (Warszawa 2012 rok). Naszym zdaniem brakuje tu jeszcze korzystnego wspierania środowiska lokalnego w przypadku dyrektora jako lidera szkoły. Podkreślenia wymaga też fakt, że w coachingu uczeń staje się partnerem nauczyciela w poszukiwaniu wiedzy – i to powinno się znaleźć w katalogu uczniowskich zdobyczy. Dziecko nie boi się już pytać – brak wiedzy nie jest złem. A nauczyciel staje się jedynie przewodnikiem po świecie wiedzy, a nie wszechwiedzącym mentorem.

Coaching ma uzupełnić istotną lukę w oświacie. Ma zmienić postawę pedagogów w kierunku nabywania nowych umiejętności i zwiększania wiedzy. Pomaga również porządkować wiedzę i wykorzystywać posiadane kompetencje w działaniu. Gdy stanie się uzupełnieniem posiadanych już zasobów dydaktycznych i metodycznych, może stać się podstawą współczesnej edukacji. Rada Europy w Deklaracji *Edukacja międzykulturowa w nowym kontekście europejskim* wskazała na pożądane międzykulturowe kompetencje nauczyciela, który powinien umieć wchodzić w różne role niezbędne z punktu widzenia relacji międzykulturowych: mediatora, doradcy, partnera i menedżera zasobów ludzkich. Powinien również potrafić zarządzać różnorodnością, a więc między innymi umieć pracować z grupami młodzieży różnych ras, narodowości, religii i przekonań. Zarządzanie różnorodnością odpowiednio kształtowane w szkole będzie przecież później przydatne we wdrażaniu zasad polityki społecznej, rodzinnej i migracyjnej. W dokumencie wskazano na niezbędne właśnie tego rodzaju podejście do pro-

cesu nauczania, rekomendowano także konkretne metody nauczania. Nauczanie powinno się koncentrować na zagadnieniach „uczenia się w grupie” i „uczenia się współpracy w celu uwzględnienia we wszystkich działaniach dydaktycznych elementów »uczenia się, aby wspólnie żyć«”⁹.

W nowym systemie organizacyjnym szkoła staje się organizacją uczącą się – ma nowe cele, nauczyciele dzielą się wiedzą. Następuje odejście od schematu uczącego się nauczyciela poprzez ustawiczne dokształcanie. Szkoła staje się instytucją stale uczącą się, nastawioną na dzielenie się wiedzą. Rozwój powinien przebiegać w kierunku rozwoju całej placówki. Szkoła jest traktowana jak przedsiębiorstwo, w którym zarządza się kapitałem ludzkim. W założeniach tych kluczowe staje się:

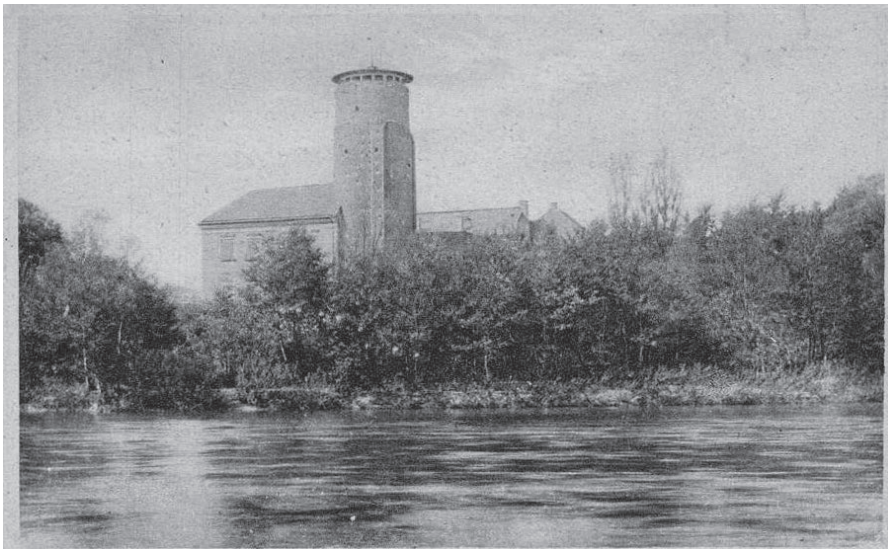
- pozyskiwanie informacji zwrotnych,
- uczenie się na błędach,
- stymulowanie rozwoju przez kierownictwo zarządzane demokratycznie.

W przypadku grupy instruktorów nauczania wychowania fizycznego – podobnie jak w przypadku całej rady pedagogicznej – ważne jest dążenie do mistrzostwa. Elementami składowymi tego wyznacznika są: ciągłość działań i ich dostosowanie do otoczenia, napięcie twórcze, wielotorowość inicjatyw, wypracowanie nowego modelu myślowego – odejście od stereotypów i myślenia utartymi schematami. W coachingu ważna jest wspólna wizja, na którą składają się osobiste zapatrywania członków zespołu. Decydujące jest ich zaangażowanie i wzajemne wspieranie się w osiągnięciu celów. Każdy musi wiedzieć, co i po co robimy. Bardzo ważnym aspektem jest też zespołowe uczenie się w celu rozwiązywania problemów oraz wspólne dzielenie się sukcesami – niezależnie od tego, czy będą one osiągalne na poziomie lokalnym, powiatowym czy wojewódzkim. Sukcesem jest już to, że nauczyciele doszli do celu zmian i sposobów jego realizacji. W oświacie nie ma natychmiastowych pozytywnych wyników pracy – zależą one w dużej mierze od wysiłku i determinacji nauczycieli. Ważna jest świadomość, że nauczyciele wpływają na los swoich wychowanków.

⁹ M. Sielatycki, Program edukacyjny *Warszawa różnorodna*, komponent *Edukacja obywatelska w Warszawie*, Biuro Edukacyjne Urzędu m.st. Warszawy, 2007 (materiał niepublikowany).

Piotr Goldyn konsultant CDN-u w Koninie

Były kiedyś takie szkoły...



Zamek uniejowski w drugiej dekadzie XX wieku

W całym systemie edukacyjnym najważniejszym ogniwem jest uczeń. Uczeń trafiający w ręce nauczyciela, który bądź jako artysta, bądź jako rzemieślnik przygotowuje młodego człowieka do życia w społeczeństwie.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej polska oświata odczuwała zdecydowany brak kadr nauczycielskich. Przyczyn było kilka, między innymi rosnąca powszechność szkolnictwa i wyjazd z Polski nauczycieli – przedstawicieli państw zaborczych. Zdając sobie sprawę z potrzeby wykształcenia jak najlepszych kadr oświatowych, podjęto już w 1918 r. decyzję o powołaniu specjalnych placówek oświatowych, których rolą miało być przygotowanie młodzieży do podjęcia nauki w seminariach nauczycielskich. Szkołom tym nadano miano preparand nauczycielskich. Dziś w słownikach (oprócz słowników i encyklopedii pedagogicznych) nie można już znaleźć definicji słowa „preparanda”. Ale – jak sama nazwa wskazuje – były to placówki przygotowujące do nauki w seminariach nauczycielskich.

Pierwsza tego typu placówka powstała jeszcze w czasie niewoli, pod niemiecką okupacją w Pułtusk – 1 lutego 1918 r. Jeszcze w tym samym roku zafunkcjonowały takie placówki w Skierniewicach, Chełmie i Zduńskiej Woli. Do roku 1921 na oświatowej mapie polski odnotowano 33 preparandy.

Zasadniczym celem funkcjonowania preparand było „wytworzenie twórczego stanu nauczycielstwa szkół powszech-

nych”. Natomiast głównymi czynnikami, które stanowiły pewne podwaliny pod założenie szkół tego typu, były określone ideały wychowawcze oraz panujące w odradzającym się państwie stosunki oświatowe. Władze edukacyjne – i nie tylko – zaniepokojone poziomem merytorycznym i etycznym kandydatów trafiających do seminariów nauczycielskich liczyły na to, że preparandy zaradzą tym problemom oraz przyczynią się do wykształcenia wysoko wykwalifikowanych kadr nauczycielskich. Ponadto preparandy wykorzystywano też propagandowo, zachęcając młodzież do poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu.

Preparandy nauczycielskie działały na poziomie wyższych klas szkół

powszechnych. Były to placówki koedukacyjne, co na owe czasy było dość nowatorskim przedsięwzięciem, wywołującym ożywione dyskusje na ten temat. Do preparand trafiali uczniowie, którzy według nauczycieli zdradzali predyspozycje do zawodu nauczycielskiego.

Podjęcie nauki w preparandzie poprzedzone było egzaminem, który trwał zasadniczo 6 dni i obejmował różne dziedziny wiedzy. Zdawało średnio około 60% chętnych. Nauka w preparandzie trwała dwa lata i obejmowała 13 przedmiotów. Tygodniowy rozkład obejmował 34 godziny dla każdego kursu plus dodatkowo 3 godziny zajęć po południu. Zakończenie nauki w tego typu szkole nie gwarantowało miejsca w seminariach nauczycielskich. Po pierwsze, nie wszyscy absolwenci preparand otrzymywali świadectwa uprawniające do ubiegania się o miejsce w tychże seminariach. Ci, którzy według rady pedagogicznej nie nadawali się do zawodu nauczyciela, otrzymywali świadectwo innego rodzaju, z którym mogli kontynuować naukę w szkołach powszechnych bądź też dających konkretny zawód. Z kolei ci z „właściwym świadectwem” musieli zdawać dodatkowe egzaminy do seminariów nauczycielskich, które nie zawsze kończyły się powodzeniem. Był to zatem prawie doskonały system selekcji do zawodu nauczycielskiego, który de facto w przyszłości zaowocował dobrym poziomem nauczania.



Zamek w Uniejowie dziś

SIATKA GODZIN W PREPARANDACH NAUCZYCIELSKICH

Lp.	Przedmiot	I kurs	II kurs	Razem
1.	Religia	2	2	4
2.	Język polski	6	6	12
	Czytanki	2	2	4
3.	Język obcy	3	3	6
4.	Matematyka	6	6	12
5.	Przyrodznawstwo	2	3	5
6.	Geografia	2	2	4
7.	Historia Polski	3	3	6
8.	Rysunki	3	2	5
9.	Śpiew	2	2	4
10.	Gimnastyka	2	2	4
11.	Kaligrafia	1	1	2
12.	Roboty ręczne	2	2	4
13.	Polska współczesna	1	1	2
	Razem	37	37	74

W roku 1925 uznano, że preparandy spełniły swoją rolę i podjęto decyzję o ich likwidacji. Ostatni uczniowie pobierali naukę w roku szkolnym

1925/1926. Wydaje się jednak, że były to ciekawe placówki oświatowe i warto pamiętać, że takowe kiedyś funkcjonowały. W naszym regionie w latach 1921-

1926 działała preparanda nauczycielska w Uniejowie, a uczniowie uczyli się i mieszkali w tamtejszym zamku.

.....
Dariusz Racinkowski nauczyciel Zespołu Szkół w Brdowie

OCALENI OD ZAPOMNIENIA...

Wizerunki zasłużonych dla kultury mieszkańców Wielkopolski Wschodniej (12)

Stefania Sempołowska (1869-1944)

– nauczycielka, wychowawczyni, działaczka społeczna, pisarka

Stefania Sempołowska, nazywana na jej prośbę przez uczniów i znajomych „Panną Stefanią”, prowadziła szeroką działalność pedagogiczną, oświatową i społeczną. W kręgu jej zainteresowań były dzieci oraz więźniowie, o których prawa walczyła z wielkim przekonaniem. To także pisarka i dziennikarka. Mimo wielu zasług jest dziś postacią prawie zapomnianą, co jest po części skutkiem jej uwikłania w politykę. Jest też, jak się okazało zupełnie niedawno, związana z naszym regionem. Choćby dlatego warto przypomnieć jej życie i działalność.

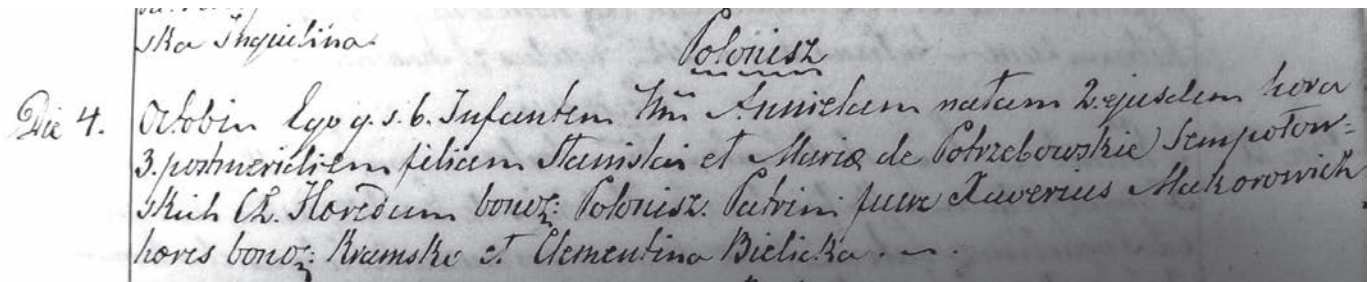
Już na początku napotykamy na niemałe zamieszanie związane z datą i miejscem urodzenia pisarki. Dotychczasowe publikacje o Stefani Sempołowskiej podają i powtarzają błędne dane. W opracowaniu pod redakcją Natalii Gąsiorowskiej Życie i działalność Stefani Sempołowskiej z 1960 r. na

stronie 5. czytamy, że urodziła się 1 października 1870 roku we wsi Polenisz, powiecie kostrzyńskim, województwie poznańskim. Podobną datę podaje Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny, t. II z 1985 r. oraz Encyklopedia powszechna PWN w t. III z 1987 r. Dionizja Wawrzykowska-Wierciochowa w pracy Stefania Sempołowska – współczesne życiorysy Polaków wydanej w 1981 r. na stronie 7. pisze, że przyszła na świat 1 października 1869 roku w Poznaniu, w majątku rodzinnym we wsi Polenisz koło Środy. Tymczasem prawda jest zupełnie inna. Nie ma w Polsce wsi Polenisz koło Środy czy w powiecie kostrzyńskim. Miejscowość o nazwie Polonisz znajduje się w okolicach Brdowa (gm. Babiak, powiat kolski). Wchodzi w skład parafii Brdów. Po przewertowaniu ksiąg metryk tejże parafii udało się odnaleźć wpis sporządzony w języku łańskim. Z uwagi na



Stefania Sempołowska

wagę zacytuję go w całości w polskim tłumaczeniu: Dnia 4 października 1869 roku ja Paweł Franciszek Pierczyński ochrzciłem dziecko o imieniu Aniela urodzone dnia 2 października o godzinie trzeciej po południu córkę Stanisława



Wpis w księdze metryk dotyczący chrztu Stefania Sempołowskiej

i Marii z Potrzebowski Sempołowskich, prawowitych małżonków dziedziców dóbr Polonisz. Rodzicami chrzestnymi byli Ksawery Mukorowicz dziedzic dóbr Kramsk i Klementyna Bielicka¹. Wynika z niego, że Aniela urodziła się 2 października 1869 roku we wsi Polonisz, w rodzinnym majątku rodziców Stanisława i Marii z Potrzebowski. Została ochrzczona 4 października 1869 roku przez ówczesnego proboszcza brdowskiej parafii Pawła Pierczyńskiego, którego nagrobek do dziś dnia istnieje na miejscowym cmentarzu.

Kolejne poszukiwania wiązały się z odnalezieniem dworu lub też jego pozostałości w Poloniszu. Tu pojawiła się pewna trudność, gdyż w tych okolicach znajdowały się inne majątki i dwory w Radoszewicach i w Wicininie. Pewną podpowiedzią było zdjęcie dworu rodzinnego Sempołowski publikowane w opracowaniach. Do akcji poszukiwawczej włączyli się uczniowie z Gimnazjum w Brdowie, którzy mieszkają w Poloniszu. Wypatrzyli budynek, który bardzo przypomina dwór na zdjęciu. Po wizji lokalnej i rozmowie z obecnymi właścicielami okazało się, że jest to ten budynek, w którym przyszła na świat Stefania Sempołowska. W rodzinie obecnych właścicieli wspominało się, że tu urodziła się jakaś znana nauczycielka. Obecnie budynek jest wykorzystywany jako zaplecze gospodarcze. Jest w bardzo złym stanie. Jego historia to oddzielna opowieść.

Aniela Stefania Sempołowska miała starsze rodzeństwo: Franciszka i Halinę oraz młodsze – Stanisławę. Całego dzieciństwa nie spędziła jednak w Poloniszu, gdyż jej rodzinę dopadły kłopoty finansowe. Ojciec poręczył sąsiadowi duży kredyt w Towarzystwie Kredytowym Ziemi. Kiedy tamten uciekł za granicę, Stanisław dostał ataku serca i nagle zmarł. Maria z czworgiem dzie-

ci i długami pozostała sama². Majątek został wkrótce zlicytowany przez władze pruskie, a Sempołowscy przenieśli się do teściów i dziadków Lalewiczów mieszkających w majątku Wysokie (gm. Kramsk).

Duży wpływ na późniejsze życie Panny Stefania wywarły romantyczne opowieści babki i matki o bohaterach powstania styczniowego³ i walkach, które toczono w okolicach Polonisz (bitwa pod Brdowem) i dworu w Wysokiem (w Kramsku stacjonował oddział Ludwika Oborskiego, tego samego, który podczas bitwy pod Brdowem nie pomógł płk. Leo Youngowi).

Dwór prowadził wystawne życie, ale nadciągały kłopoty finansowe. Przewidując je, matka Stefania wzięła ze sobą trzy córki i wyjechała w 1878 roku do Warszawy, pozostawiając syna Franciszka pod opieką dziadków. Aby utrzymać rodzinę, założyła warsztat produkcji sztucznych kwiatów⁴.

W następnym roku trzy siostry Sempołowskie rozpoczęły naukę na tajnej

² Z. Dębicka (córka Haliny – starszej siostry Stefania), *Ciocia Stefa*, [w:] N. Gąsiorowska, *Życie i działalność Stefania Sempołowskiej*, 1960, s. 105.

³ Gąsiorowska, dz. cyt., s. 6.

⁴ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Stefania Sempołowska*, 1981, s. 8.

„pensji” Jadwigi Papi. Program nauczania obejmował pełne wykształcenie siedmioletniej szkoły średniej, w której nauczano także literatury, historii i geografii Polski⁵.

Pobyt w szkole, a przede wszystkim postawa przełożonej, wywarły ogromny wpływ na rozwój patriotyczny, społeczny i obywatelski Sempołowskiej. Po uzyskaniu w 1887 roku rządowego świadectwa nauczycielskiego rozpoczęła pracę jako prywatna nauczycielka, udzielająca lekcji po domach. *Lekcje Panny Stefania były zawsze otoczone jakimś nimbem nie tylko przez nas, dzieci, ale i przez starszych, którzy nierzadko słuchali ich z zachwytem z drugiego pokoju*⁶ – wspominała Janina Rogowska-Doroszewska.

W tym samym czasie młoda nauczycielka intensywnie kształciła się na tzw. Uniwersytecie Latającym⁷, gdzie wykładali wybitni ówczesni profesoria. Około 1888 roku została członkinią Kobiecego Koła Oświaty Ludowej (KKOL) skupiającego warszawskie nauczycielki i działaczki oświatowe.

⁵ Tamże, s. 9.

⁶ J. Rogowska-Doroszewska, *Stefania Sempołowska: wspomnienia*, 1959, s. 7.

⁷ Gąsiorowska, dz. cyt., s. 8.



Pozostałości dworu w Poloniszu

¹ Archiwum Diecezjalne we Włocławku, Księgi metryk parafii Brdów, Księga ochrzczonych, I (1859 à 1885), s. 139. Tłumaczenie mgr Wanda Bugajska. Dziękuję Łukaszowi Starczewskiemu za pomoc w odnalezieniu wpisu.

W 1884 roku, po śmierci Emilii Pettau, przejęła szkołę dla dziewcząt. W jej szkole duży nacisk kładziono na język ojczysty, literaturę, historię i geografii Polski⁸. Panna Stefania stosowała w swojej placówce nowatorskie metody nauczania i wychowania. Wprowadziła propedeutykę fizyki i chemii, doświadczenia, lekcje przyrody oparte na własnej obserwacji, wycieczki do muzeów i miejsc pamięci oraz na wystawy. Zastosowała także nowe metody wychowawcze. Nie było egzaminów z klasy do klasy, ocen ani kar. Wszelkie przewinienia komentowane były podczas rozmowy w cztery oczy z przełożoną⁹, która była nazbyt tolerancyjna i ufna w stosunku do wychowanek.

Podczas zjazdu nauczycieli większych w Pilaszowie pod Łowiczem, który zwołano 1 października 1905 roku, Sempołowska sformułowała uchwałę nauczycieli obwieszczającą, że *odtąd nauka w szkołach ludowych odbywać się będzie wyłącznie po polsku i w duchu narodowym*¹⁰. Była wśród inicjatorów i organizatorów tajnej organizacji nauczycielskiej Związku Nauczycieli Ludowych¹¹, który stał się załącznikiem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Była też inicjatorką i organizatorką Stowarzyszenia Kursów dla Analfabetów Dorosłych, które prowadziło szeroką akcję oświatową wśród dorosłych. Brała też udział w organizowaniu w latach 1906–1908 „Uniwersytetu dla Wszystkich”, który działał w dzielnicach robotniczych poprzez organizowanie odczytów i spotkań¹².

Stefania Sempołowska zajmowała się organizacją pomocy więźniom politycznym. Dużą troską otaczała więźniów oraz osoby zwalniane z zakładów karnych. Pomagała przy organizowaniu pomocy prawnej w ich obronie¹³.

Po 1918 roku Pani Stefania nadal prowadziła ożywioną i różnorodną działalność publicystyczną. W „Robotniku” publikowała teksty nawołujące do zajęcia się wielką rzeszą nauczycieli, a także rozwojem polskiej szkoły. Nadal też uczyła geografii w gimnazjum żeńskim oraz gimnazjum Związku Nauczycielskiego. Wykładała także w Studium Pedagogicznym Wolnej Wszechnicy Polskiej¹⁴. Siostrzenica Sempołowskiej,

Zofia Dębicka napisała we wspomnieniach: *Przez mieszkanie Cioci przewijali się prawie wszyscy wybitniejsi ludzie epoki [...]. Bywali chłopi, robotnicy, nauczyciele, ministrowie, wysocy dostojnicy kościołni, literaci i malarze*¹⁵.

Po zawarciu porozumień o opiece nad więźniami politycznymi między Polską a Związkiem Radzieckim, potwierdzonych w Traktacie Ryskim, Stefania Sempołowska na prośbę Ministerstwa Spraw Zagranicznych została przedstawicielką Sowieckiego Czerwonego Krzyża w Polsce, a Pieszkowa (żona Maksyma Gorkiego) przedstawicielką Polskiego Czerwonego Krzyża w ZSRR. Wszystkie te działania podejmowane były na zasadzie wzajemności. Sempołowska opiekowała się więźniami politycznymi, skazanymi za działalność komunistyczną, repatriantami, a szczególnie wymianą tych więźniów między Polską a ZSRR. Jak zeznał August Zaleski – minister spraw zagranicznych w latach 1926–1932, *Wszelkie kroki czynione przez p. Sempołowską w interesie Rosyjskiego Czerwonego Krzyża czynione były za wiedzą i zgodą władz rządowych*¹⁶. Pod koniec lat trzydziestych XX wieku pojawiły się podejrzenia i zarzuty, że Sempołowska prowadziła działalność antypaństwową.

Osobny rozdział w pracy Sempołowskiej stanowi twórczość pisarska i wydawnicza. W okresie I wojny światowej i po niej wydawała pod własną redakcją i razem z Janiną Mortkowiczową czasopismo dla młodzieży „Z bliska i z daleka”. Następnym jej projektem było pismo dla dzieci na poziomie szkoły początkowej „W słońcu”. Pisywali do niego m.in.: Stefan Żeromski, Maria Dąbrowska, Julian Tuwim i Janusz Korczak. Była też wydawcą i autorką czytanek, a potem 16-tomowego zbioru *W szkole i w domu*. Dla młodzieży napisała i wydała bardzo popularną książkę *Na ratunek*¹⁷.

Kiedy wybuchła II wojna światowa, Sempołowska rzuciła się w wir pomocy wszystkim potrzebującym. Jej mieszkanie stało się schronieniem dla uciekinierów. Gromadziła i rozdawała żywność. Gestapo kilkakrotnie przeprowadzało rewizję w jej mieszkaniu i wystawiało nakazy aresztowania. Jednak stan jej zdrowia uniemożliwił zatrzymanie nauczycielki¹⁸. Stefania Sempołowska zmarła 31 stycznia 1944 roku. Pochowana

na została na cmentarzu powązkowskim w grobie rodzinnym obok dziadków: Franciszka i Ksawerego Potrzebowski i jej chrzestnej Klementyny z Potrzebowski Bielińskiej.

Natalia Gąsiorowska, przyjaciółka Sempołowskiej, tak ją oceniła: *z największym zamilowaniem oddawała się pracy dydaktycznej i wychowawczej z dziećmi w szkole, kształceniu nauczycieli, szerzeniu wiedzy wśród dorosłych. [...] Nie przechodziła koło człowieka obojętnie [...]. Ale najbliższym Sempołowskiej był człowiek pokrzywdzony, nieszczęśliwy, smutny. Gorąco odczuwała krzywdę Żydów*¹⁹.

¹⁹ Tamże, s. 48–49.



Grób Stefanii Sempołowskiej na cmentarzu powązkowskim

⁸ Wawrzykowska-Wierciochowa, dz. cyt., s. 21.

⁹ Tamże, s. 33.

¹⁰ Tamże, s. 62.

¹¹ Gąsiorowska, dz. cyt., s. 24.

¹² Tamże, s. 27.

¹³ Tamże, s. 39.

¹⁴ Tamże, s. 46.

¹⁵ Dębicka, dz. cyt., s. 131.

¹⁶ Gąsiorowska, dz. cyt., s. 70–71.

¹⁷ Tamże, s. 49.

¹⁸ Tamże, s. 76–77.

Grażyna Frydrychowicz konsultant CDN-u w Koninie

REGION W WEEKEND (3)

Zabytki i osobliwości przyrodnicze w gminie Rzgów

Gmina Rzgów położona w południowo-zachodniej części powiatu konińskiego istnieje od 1837 r. Najstarsze znaleziska archeologiczne świadczące o pobycie człowieka w tym rejonie sięgają schyłku starszej epoki kamienia – paleolitu, co dokumentują znalezione na wydmach nadwarciańskich narzędzia krzemienne zaliczane do wyrobów tzw. kultury świderskiej z ok. 9000–8000 lat p.n.e.

Siedzibą gminy jest bardzo stara osada – Rzgów. Pierwsze wzmianki o jej istnieniu pochodzą już z XII wieku. Stanowiła ona wówczas posiadłość klasztoru cystersów w Łądzie. Później stała się wsią szlachecką. W czasie okupacji hitlerowskiej w latach 1940–1941 istniało tu getto dla ludności pochodzenia żydowskiego. Obecnie wieś spełnia rolę siedziby władz samorządowych i administracji gminnej, a także lokalnego ośrodka handlu i usług.

Drewniany kościół pw. św. Jakuba w Rzgowie z XVI w.

Wzniesiony został prawdopodobnie w pierwszej połowie XVI w., przed 1601 r. dobudowano kaplicę, a w 1790 r. wieżę. Wielokrotnie był restaurowany, po raz ostatni w latach 1990–1991. Kościół o konstrukcji zrębowej, jednonawowy z nieco węższym prezbiterium zamkniętym trójbocznie. Do nawy od strony północnej przylega ośmioboczna kaplica, od południa – niewielka prostokątna kruchta. Od zachodu wieża konstrukcji szkieletowej, z kruchtą w przyziemiu. Przy północnej ścianie prezbiterium prostokątna zakrystia. Wnętrze kościoła zawiera trzy barokowe ołtarze z pierwszej połowy XVIII w.:

- główny ołtarz z obrazem Matki Boskiej z posrebrzaną sukienką z XVII w.,
- pierwszy ołtarz boczny z obrazem św. Jakuba Apostoła w posrebrzanej sukience z drugiej połowy XVIII w.,
- drugi ołtarz boczny z obrazem św. Antoniego z Dzieciątkiem Jezus z końca XVII w.



Murowany kościół pw. św. Katarzyny w Grabienicach z XVI w.

Kościół gotycki wzniesiony w 1597 r. Zniszczony przed 1778 r., został odbudowany w roku 1793. Kolejną restaurację przeprowadzono w 1858 r. Przebudowy kościoła zatężyły wiele cech architektury gotyckiej. Najstarszymi elementami wyposażenia kościoła są: piętnastowieczna chrzcielnica gotycka oraz renesansowa tablica z napisem fundacyjnym i datą budowy kościoła. W marmurowym ołtarzu głównym z 1789 r. jest umieszczony obraz św. Józefa z drugiej połowy XVIII w. Dwa ołtarze boczne i ambona pochodzą również z drugiej połowy XVIII stulecia.

Murowany kościół pw. św. Wawrzyńca w Sławsku z XVII w.

Kościół został wzniesiony w 1614 r. W 1765 r. restaurowano go i odbudowano wieżę. Kolejne przebudowy (w latach 1864–1869, 1900 i 1929) zatężyły jego pierwotny kształt architektoniczny. Kościół jest budynkiem jednonawowym z prezbiterium zamkniętym półkolistą absydą. W okrągłej wieży, zwieńczonej kopulastym hełmem z latarnią, znajduje się skromny portal. Nawę kościoła przykrywa strop drewniany, prezbiterium – sklepienie krzyżowo-kolebkowe. Trzy ołtarze pochodzą z około połowy XVIII w.:

- w głównym jest ustawiona szesnastowieczna rzeźba Matki Boskiej z Dzieciątkiem,



- w bocznym znajduje się obraz św. Wawrzyńca z połowy XVIII w.

Na zewnątrz świątyni, we wnęce muru, jest ustawiona ludo-wa rzeźba św. Wawrzyńca.

Izba Pamięci Zofii Urbanowskiej w Kowalewku

W Domu Kultury OSP w Kowalewku utworzona została Izba Pamięci Zofii Urbanowskiej. To w tej miejscowości urodziła się 15 maja 1849 roku Zofia Urbanowska. W zabytkowym dworku, w którym mieszkała z rodzicami przez kilka lat, zgromadzono związane z pisarką zdjęcia, publikacje i osobiste pamiątki.



Fot: Wanda G.

Zespół pałacowo-parkowy z folwarkiem w Sławsku

Na krawędzi doliny rzeki Warty usytuowany jest dawny zespół pałacowo-parkowy z folwarkiem. Pałac ten został wzniesiony w 1768 r. w miejscu dawnej siedziby rodowej ry-



cerza Marcina ze Sławska herbu Zaremba. Około drugiego ćwierćwiecza XIX w. został on przebudowany i rozbudowany przez architekta Jana Wężyka Rudzkiego w stylu neorenesansowym. Ponowna przebudowa nastąpiła w okresie międzywojennym.

Urokliwość tego miejsca wynika z jego położenia: szczególnie malowniczy widok na rzekę i nadwarciańskie poldery rozciąga się z okien piętra pałacu, a także z nadwieszonych balkonu i tarasów widokowych. Na teren przypałacowy od strony traktu promowego prowadzi szpaler stuletnich kasztanowców.

Około 20% powierzchni gminy Rzgów położone jest w dolinie Rzeki Warty i stanowi teren Nadwarciańskiego Parku Krajobrazowego, utworzonego w 1995 r. w celu ochrony środowiska przyrodniczego, swoistych cech krajobrazu oraz zabezpieczenia wartości historycznych tego regionu.

Na terenie gminy Rzgów zarejestrowano 5 pomników przyrody:

- **dąb szypułkowy w Osieczy:** wysokość dębu wynosi 25 m, a obwód pierścienicy 600 cm;
- **lipa drobnolistna w Rzgowie:** lipa rośnie w pobliżu parkanu otaczającego kościół pw. św. Jakuba w Rzgowie, przy bramie wejściowej do kościoła; korona lipy składa się z pięciu konarów ułożonych asymetrycznie;
- **aleja kasztanowców w Sławsku:** ciągnie się wzdłuż drogi powiatowej nr P474 Sławsk – Kowalewek, liczy ogółem 32 drzewa o obwodzie pnia od 150 do 300 cm i wysokości od 10 do 15 m;
- **bluszcz pospolity w Zastrużu:** obiekt zlokalizowany jest przy drodze powiatowej nr P3096 Konin – Rzgów obok przydrożnej kapliczki w Zastrużu; bluszcz obrasta zamarty pień grochodrzewu (robinia) na wysokość ok. 8 m;
- **sosna zwyczajna w Brannie:** sosna zwyczajna (*Pinus silvestris*) rośnie w lesie, przy drodze biegnącej od Sławska do Branna (Droga Emerytka), w obrębie wsi Branno; drzewo ma obwód na wysokości pierścienicy 290 cm, co jest rzadko spotykane wśród sosen w okolicy i w kraju.

Obszar gminy Rzgów wzdłuż koryta rzeki Warty jest doskonałym miejscem do uprawiania aktywnej turystyki pieszej i rowerowej, a czyste wody rzeki Warty w okolicy Dąbrowicy i Sławska zapraszają głównie wędkarzy.





KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



AKADEMIA RÓWNYCH SZANS

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Okres realizacji:

od 31.01.2013 r. do 30.06.2015 r.

Cel główny projektu:

wzmocnienie atrakcyjności i podniesienie jakości oferty edukacyjnej ukierunkowanej na wyrównywanie szans edukacyjnych oraz rozwój kompetencji kluczowych uczniów.

Zasięg projektu:

Projekt realizowany jest na terenie szkół podstawowych w Chylinie, Kunach, Natalii, we Władysławowie, Wyszynie, Łuczywnie i Gimnazjum w Łuczywnie

RODZAJE ZAJĘĆ W TRAKCIE REALIZACJI PROJEKTU:

- Warsztaty językowo-teatralne
- Klub Młodego Odkrywcy
- Warsztaty dziennikarsko-fotograficzne
- Doradztwo edukacyjno-zawodowe
- Wsparcie psychologiczno-pedagogiczne dla uczniów, w tym:
 - jak odrabiać prace domowe,
 - wsparcie dla uczniów, których rodzice pracują za granicą,
 - wsparcie dla uczniów z rodzin dysfunkcyjnych,
 - wyjazdy na basen.



REALIZATOR PROJEKTU:

Centrum Doskonalenia Nauczycieli
w Koninie

BIURO PROJEKTU

ul. Sosnowa 14
62-510 Konin
tel. 63 242 23 32
akademia@cdnkonin.pl
www.akademia.cdnkonin.pl

Człowiek – najlepsza inwestycja